24 stron druku. Numer świąteczny.
Rok III. Tarnów, dnia 22 grudnia 1935 r. Nr. 51.

NASZA SPRAWA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI TARNOWSKIEJ



Wesołych Świąt

życzymy przy opłatku

Ich Ekscelencjom, Najprzewielebniejszym naszym Arcypasterzom, Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Współpracownikom, Drogim Kolporterom, Abonentom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego Pisma.

Niechaj Dzieciątko Boże pocieszy strapionych, rozproszy złe moce, które zagrażają światu i ześle pokój ludziom dobrej woli.

Redakcja.



Do naszego Betlejem...

Mała mieścina w odległym kraju... nigdy nie śniła o tem, że się pewnej nocy stanie punktem środkowym świata. Pewnieby poszła w zapomnienie, jak tysiące innych współczesnych miasteczek — niktby nie wiedział, jak się nazywała, gdzie była położona, gdyby się tam Dzięcię Jezus nie narodziło.

Każde miasto ma swoją geografję i swoją historję. O każdem można napisać grubą książkę. O Betlejem mówi się zawsze tylko jedno, że Chrystus tam się narodził. Nic nas nie obchodzi, ile ulic miało to miasto, jakie domy, ilu mieszkańców. Nasze Betlejem — to stajnia, szopa — Najświętsza Matka i Dziecię. Nasze Betlejem wyrwane z czasu i miejsca. To wieczne Betlejem! Są w Palestynie linje autobusowe i na kartach jazdy widnieje Betlejem z czasem odjazdu i powrotu. Ale choćby kto codziennie przejeżdżał drogę z Jerozolimy do Betlejem, naszego Betlejem nie znalazłby, gdyby nie sięgnął do serca. ***Bo do świętego Betlejem prowadzi tylko jedna droga — droga wiary.*** *Betlejem jest tam, gdzie ludzie z radością i ufnością wierzą w Tego, Który się w Betlejem narodził. Wszędzie jest Betlejem, gdzie radosna nowina promienieje i świeci, gdzie ludzie gorące dostają serca i radosne oczy ze szczęścia i podziwu nad nieskończoną miłością Boga.*

Ludzie ciągle szukają źródła, skąd woda gorzka płynie, którą nazywamy cierpieniem. Daremne poszukiwania! Szukają je wszędzie, ale nie tam, gdzie ono jest — mianowicie ***w nas samych.*** *Wszelka bieda, wszelki ból, każde cierpienie, pod którem ludzkość stęka, pochodzi* ***z wnętrza człowieka. Nikt nie poprawi świata — kto nie poprawi ludzkiego serca.*** *Każde zło, — okrucieństwo, zemsta, zazdrość, egoizm, fałsz — są tylko nazwami, — rzeczami nieszkodliwemi — niczem — póki, jako złe ziarno, nie padną na ludzkie serce i nie zapuszczą korzeni.*

Mówi się, że człowiek jest odzwierciedleniem świata, w którym żyje. Rzecz ma się inaczej. — Świat, życie, historja ludzkości jest zwierciadłem ludzkiego serca. Wszędzie jest dobrze, gdzie ludzie raj w swojem sercu noszą. Do tego raju ziemskiego wpełza wąż żądzy, nienawiści, fałszu, bo go ludzie będą chętnie nosić, a nawet pieścić. Z tych złości, które my w sobie nosimy, wyrasta nędza i cierpienie na świecie. I choćby się technice udało pewnej nocy oświecić cały świat jasnością dnia —

to nic ludzkości nie pomoże, jeśli się jej nie uda trwale serc i myśli ludzi oświecić.

Betlejem — to poselstwo od Światłości, które oświeca ludzkie dusze i umysły. Czcimy w Boże Narodzenie Światłość świata. Każdy katolik winien z dumą i radością święcić święto Światła, które się w Betlejem zapaliło... Ono wniknęło w miljony i miljardy serc ludzkich. Całe narody w jego jasności porzuciły bałwochwalstwo, barbarzyństwo... Gdyby kto zamarzył o procesji i chciał naraz zgromadzić ludzi, którzy w ciągu prawie 2000 lat w sercu zdążali do Betlejem, których serce spotkało się ze światłem wiary i pod jego wpływem przemieniło — coby to była za olbrzymia rewja — cząstka tej — z doliny Jozafata... Znikąd tyle radości i pokoju nie spłynęło na ludzkość, jak z anielskiego: ***Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis.***

Dla nas Boże Narodzenie i Betlejem to nie przeszłość. Wiemy, że każde słowo ewangelji radości i pokoju jest teraźniejszością i prawdą. Każdy, kto miał dobrych rodziców, nie jest w stanie zagłuszyć wspomnień rodzinnych w wieczór wigilijny. One się usadowiły w nas silnie, zakorzeniły tak głęboko w sercach, że w każdy wieczór wigilijny nami poważnie wstrząsną i rozrzewnią. Kto się będzie wymawiał, że mu się na sercu miękko robi, gdy zaśpiewa albo usłyszy w wieczór wigilijny — „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi“ — Widzi się wtedy choinkę, zdaleka światłem błyszczącą i przez okna rodzinne prześwieca cząstka szczęścia młodości.

Ale my wiemy, że „święta noc“ jest czemś więcej, jak świętem dla dzieci. Widzieliśmy światło wiary i poczuli ciepło miłości Bożej, chociaż się żadna świeczka na drzewku nie paliła. Przyszło światło Chrystusa do naszego życia. Kto nie odczuł mocy jego? Kto go nie poczuł wtedy, kiedy wszystkie inne zaciemniały życie? Były chwile, w których przed nami wszystko zgasło — nastała ciemność, a tylko światło wiary w miłość i Opatrzność Bożą przyświecało. Nie wiedzieliśmy czasami, czy droga na prawo, czy na lewo prowadzi, aleśmy wiedzieli, że na skrzyżowaniu Bóg na nas czeka.

Zdążajmy w sercu tego roku do Betlejem z podzięką za Bożą miłość i ojcowską opiekę. *R.*

W służbie dobra i prawdy.

O Akcji Katolickiej wyraził się Ojciec św. Pius XI., że zadaniem jej jest „szerzenie dobra we wszystkich możliwych kierunkach“.

Jest to jedno z najpiękniejszych określeń tego nowego ruchu katolickiego w Kościele Chrystusowym. Akcja Katolicka pracuje dla Chrystusa, broni majestatu Kościoła świętego, krzewi i umacnia Królestwo Boże na ziemi, służy dobru i prawdzie...

I w naszej diecezji Akcja Katolicka, zaprowadzona dekretem JE. Najprzew. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego przed paru dopiero laty, a otoczona Jego troskliwą opieką, podjęła się tej zaszczytnej misji i najpiękniejszej służby...

...służy dobru!

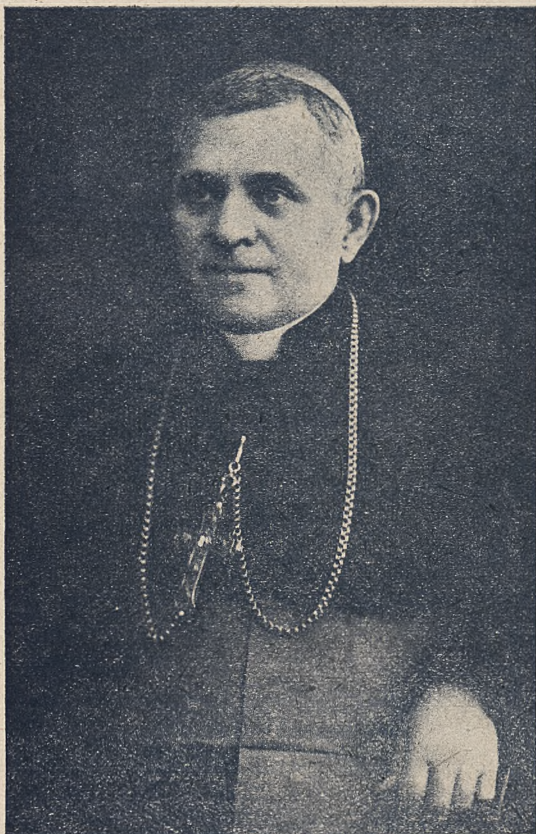
Największem dobrem człowieka — to Bóg. Pięknie to określa autor „Naśladowania“: „Niech nic nic będzie dla ciebie wielkiem, nic wzniosłem, nic droższem, nic przyjemnem, jeno sam Bóg i co z Boga jest. Niech nic nie będzie dla ciebie ważnem, nic prawdziwie pochwały i pożądania godnem, jak tylko to jedno, co jest wiecznem. Małym i nędznym jest ten, kto coś innego być sądzi wielkiem, aniżeli jedyne i niezmierzone **dobro.** Co nie jest Bogiem, jest niczem i za nic musi być poczytane“.

To dobro zyskuje ten, kto prowadzi życie Boże, życie wewnętrzne. Najpotężniejszym zaś środkiem do spowodowania i obudzenia życia wewnętrznego są rekolekcje zamknięte. Akcja Katolicka naszej diecezji uruchomiła to dzieło w szerokim zakresie. Utworzono **Związek Księży Rekolekcjonistów,** przygotowując ich do tej wielkiej pracy przez dwa kursy metodyczne i przeprowadzono dotąd 61 seryj rekolekcyj zamkniętych, w których wzięło udział przeszło 3 tysiące osób. W okresie zimowym 1935/36 r. przygotowano nowych 43 seryj rekolekcyj zamkniętych.

...służy dobru!

„To wam przykazuję, abyście się społem miłowali. Większej nad tę miłość żaden nie ma; aby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoich“. (Jan XV.).

Z miłości Bożej rodzi się miłość ofiarna bliźnich. Akcja Katolicka w naszej diecezji objęła nią najbiedniejszych, najbardziej potrzebujących. W początkach swej działalności zorganizowała **I. Tydzień Katolicko - Społeczny,** poświęcony przygotowaniu t. zw. „Sióstr parafjalnych“, które z ramienia Księdza Proboszcza mają prowadzić akcję miłosierdzia po parafjach. 163 osoby wzięło w I. Tygodniu udział. Opuściły one gościnne progi SS. Urszulanek, gdzie odbywały się wykłady, z wielkim zapałem i do głębi przejęte wzniosłem zadaniem służenia biednym i opuszczonym. Niosą im te gorliwe pracownice Akcji Katolickiej dobro prawdziwe: dając jał-



J. E. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski

„Jeżeli w swej pracy napotkacie może na wielkie trudności, bądźcie przekonani, że serce i dusza Waszego Biskupa, jako też jego modlitwa, będzie zawsze przy Was". (Orędzie.)

mużnę materjalną, ratują dusze i wiodą je ku Bogu! Wyrazem zewnętrznym tej miłości — to coraz liczniejsze w diecezji Wydziały parafjalne „Caritas" i wzruszające „Dni Chorych".

...służy dobru!

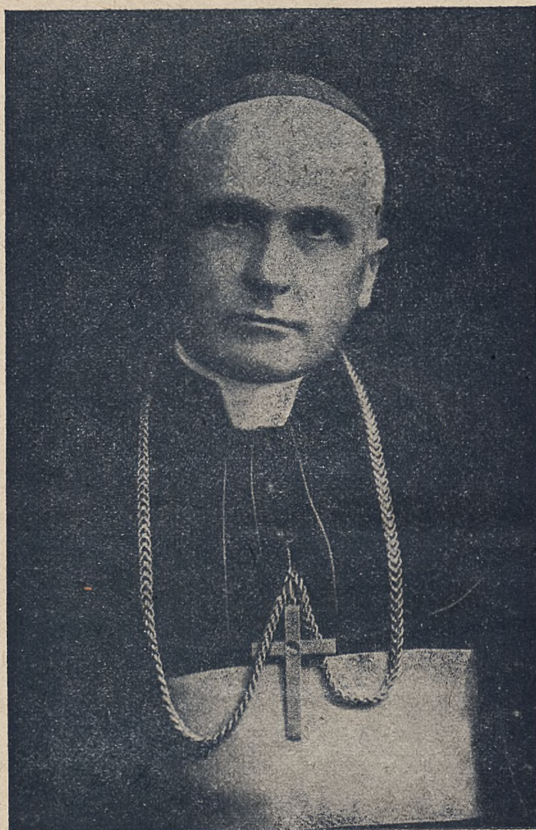
Wysiłek zbiorowy pracowników Akcji Katolickiej dąży do odrodzenia wszystkiego w Chrystusie.

By temu wielkiemu zadaniu apostolskiemu podołać, muszą być jej pracownicy starannie przygotowani. W tym to celu urządzono z wielkim nakładem sił i kosztów **II. Tydzień Katolicko-Społeczny,** poświęcony przygotowaniu do pracy PP. Prezesów Parafjalnej Akcji Katolickiej. Wzięło w nim udział 162 uczestników; wynieśli oni wszyscy z II. Tygodnia niezapomniane wrażenia i ducha ofiarnej pracy w A. K. W tym także celu odbył się **III. Tydzień Katolicko-Społeczny** dla młodej inteligencji żeńskiej, ofiarującej swe siły, inteligencję i młodość zapalną dziełu Bożemu. Przez nich rozpłonęło w całej diecezji ukochanie Akcji Katolickiej, tak, że młody ten ruch katolicki, niby wiosenny powiew, budzi i ożywia życie religijne i katolickie i rodzi dobro.

Ale Akcja Katolicka, służąc ofiarnie dobru, służy i prawdzie.

...służy prawdzie!

Prawda tylko zdoła nas wyswobodzić i ocalić. Wszelki fałsz rodzi rozczarowanie i zawód i nieszczęście. Na naszą Ojczyznę uderzają fale przewrotnych i błędnych zasad. Uderzają przedewszystkiem w obecnej chwili na rodzinę chrześcijańską, na godność małżeństwa chrześcijańskiego. Błędne te zasady znajdowały u niektórych nawet katolików chętne przyjęcie. Tworzyła się zwolna błędna opinja i zapatrywanie na godność małżeństwa chrześcijańskiego. Akcja Katolicka, czujna na wszelkie niebezpieczeństwa, w obliczu zła podjęła pracę, przeciwstawiając się błędnym zasadom i rzuciła gromkie hasło: „Chrystus uświęca rodzinę!" Nie Lenin, nie Marx, nie apostołowie wolnej miłości i haniebnych praktyk w małżeństwie są głosicielami prawdy. Prawda i szczęście jest w wierze Chrystusowej i w jej zasadach.



J. E. Ks. Biskup Dr. Edward Komar

Asystent Diecezjalny A. K.

„Trzeba Bogu przywrócić Jego prawa i stanowiska, wprowadzić Go wszędzie, bo tylko On może być lekarzem dzisiejszego kryzysu, biedy i nędzy, upadku i zła".

(Z przem. na II Tyg. Kat.-społ.)

Całoroczna, wytężająca praca Akcji Katolickiej w tej dziedzinie przyniesie chyba zdrowe owoce i wytworzy zdrową, opartą na prawdzie, opinję katolicką, przed którą się muszą ugiąć i ustąpić pionierzy kłamstwa i fałszu.

...służy prawdzie!

Prócz życia łaski i starania się o jego utrzymanie — zadaniem naszem najistotniejszem jest szukanie, poznawanie prawdy Bożej i umiłowanie jej. Przez zdobywanie prawdy Bożej, wyrabiamy sobie katolicki światopogląd. Zadanie to jest obecnie zaniedbywane. Katolicy nawet oceniają świat i zjawiska nie z punktu wiary, ale patrzą na wszystko

przez okulary poglądów i zasad racjonalistycznych lub wprost pogańskich.

Akcja Katolicka przeciwstawia się temu zalewowi i mocno podkreśla prawdę, że katolik uczynkiem i prawdą powinien tak żyć, aby — według słów Apostoła — „Chrystus był w nas znaleziony, a my w Chrystusie".

To uświadomienie katolickie szerzy A. K. przez wytrwałą pracę swych członków, pogłębiających swą wiedzę religijną i katolicką na zebraniach. By te zebrania mogły się metodycznie odbywać, by były rzeczywistą szkołą uświadomionych katolików, dokonano w tym celu olbrzymiej wprost pracy. Oto przygotowano duchowieństwo przez 28 kursów dekanalnych, pogłębiono to przygotowanie przez 15 ponownych kursów i ostatnio poraz trzeci przez 25 kursów rejonowych. Przeprowadzono ponadto 3 kursy dla Księży Instruktorów dekanalnych,



P. Ksawery Bogusz, Prezes D. I. A. K.

„Mamy być apostołami świeckimi — więc jakie trudne, a zarazem doniosłe zadanie do spełnienia nas czeka... Nie wolno nam być pesymistami, bo tacy na apostołów i na dzisiejszych działaczy społecznych się nie nadają. Mamy głęboko wierzyć w skutek swej pracy!" (Z przem. na II. Tyg. Kat. społ.)

którzy mają za zadanie pogłębianie wiedzy o metodach pracy A. K. u Księży w swym okręgu. Trzykrotnie już pracownicy centrali A. K. objechali całą diecezję, przygotowując na licznych kursach rejonowych ludzi świeckich do poprawnej pracy w Akcji Katolickiej. Wzięło w tych kursach udział kilkadziesiąt tysięcy osób. Ogromny ten nakład pracy w krótkim stosunkowo czasie przynosi już piękne owoce.

...służy prawdzie!

Przez budzenie zainteresowania się prawdami wiary, wzmogło się wielce czytelnictwo rzeczy poważnych. Setki, a nawet tysiące dzieł rozesłano po diecezji w kilku latach pracy Akcji Katolickiej. To zainteresowanie się dziełami, traktującemi o rzeczach religijnych i katolickich bywa nieraz tak wielkie, że skłania nawet czytelników do dużych ofiar. Niech świadczy o tem następujący fakt: jeden z uboższych członków Akcji Katolickiej odmówił sobie przyjemności palenia tytoniu, by tylko za pieniądze zaoszczędzone zakupić sobie wydawnictwa katolickie.

To obudzenie i wzmożenie zainteresowania się świeckich katolików do czytania i poznawania zasad katolickich — jest również przejawem tej służby prawdzie, pełnionej przez Akcję Katolicką.

* * *

Parę tych zdań nie wyczerpuje całej działalności Akcji Katolickiej w naszej diecezji. Młody ten ruch — z iście młodzieńczą werwą i tempem prowadzi pracę. Niech w trudnych tych zadaniach, które zamierza przeprowadzić, towarzyszy mu stale życzliwość i poparcie społeczeństwa katolickiego i serdeczna a nieustanna modlitwa wiernych o błogosławieństwo Boże.

Powrót.

Do Twego żłóbka, Boże Dziecię,
wiodła mnie gwiazda: matka.
I nie wiedziałem nic o świecie
w granicach mego światka.
I nie wiedziałem nic o świecie,
któremu są już obce
kolędy, grane na klarnecie
i Bóstwo w lichej szopce.
I byłeś dla mnie tak prawdziwy,
jak braciszkowie moi,
tylko żeś robić umiał dziwy,
których się każdy boi.
Bo nawet ojciec mój kolana
zginał i chylił czoło,
i w Tobie, Dziecku, widział Pana,
choć panem był wokoło.
Lecz, jak król Kacper na wielbłądzie,
przybyło mędrców mrowie,
„całych w krostach, całych w trądzie",
uczyć mnie słów o Słowie.
Uczyć mnie takich różnych rzeczy,
wśród których złuda siedzi,
wszechwiedzy uczyć mię człowieczej:
pytań bez odpowiedzi.
Chodziłem z nimi długie lata,
coraz to dalej, dalej...
aż mi zniknęła Twoja chata,
gdzieśmy kolędowali.
Aż mi zniknęło wszystko z Ciebie,
przestałeś być mi bratem,
a stałeś mi się czemś nie w niebie,
nie w świecie, nie za światem.
Czemś, czego oko nie zobaczy,
co naszych skarg nie słyszy,
czemś, co poczyna się z rozpaczy
wśród strasznej, nocnej ciszy.
Czemś, co bez końca i bez granic
nie może stać się ciałem —
i tak, za puste słowa, za nic,
wiarę im odprzedałem.
Dziś oto wracam, Jezu Chryste,
w matczyne, dawne strony,
by kolędować: „Masz, zaiste,
granice, Nieskończony!"

K. H. Rostworowski.

Jak ludzie obchodzą wilję?

Nadszedł wieczór wigilijny. Cały świat ogarnęła cisza...

Boże Narodzenie 1935 roku podobne jest pierwszemu. Bieda, głód, nędza, miljony bezrobotnych!...

Z rozpalonemi oczętami stoi **dziecko** przy choince. Ale ona mniejsza niż dawniej. Dobrzy rodzice o nią się wystarali. „Jakiś Ty, Boziu, dobry, żeś przyniósł mi tę choinkę — składa dziecko rączki... Daj tatusiowi i mamusi dużo zdrowia i choć trochę groszy na chleb, bo mama mówi, że tak teraz trudno żyć"!...

Młoda dziewczyna klęczy przy żłóbku... „Dzieciątko, Ty kochane, pobłogosław mi... wspomóż mię, bym dobrą pozostała. Chcę taką być za wszelką cenę, ale czasem jest tak ciężko. Dzień za dniem, godzina za godziną muszę słuchać mów, które mi spokój duszy zakłócają. Nieraz ojciec i matka, mężczyźni i koleżanki chcą mnie uczynić niewierną Tobie, a przecież powinni mi w tem pomóc, bym pozostała dobrą. Nie są aniołami stróżami kawalerzy, lecz często kusicielami i uwodzicielami. Ale mimo wszystko chcę Ci pozostać wierną — Dzieciątko! Nie boję się walki, tylko upadku". — Jest takich bardzo dużo, ale nie wszystkie...

„...Porodziła Syna swojego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie; iż miejsca im nie było w gospodzie"... (Łuk. II. 7) — czyta **młodzieniec...** Dla Chrystusa, prawdziwego Przyjaciela ludzi, nie było miejsca... Czy dzisiaj jest inaczej? Jak dziś Chrystusa przyjmuje wielu ludzi? Gdy im się dobrze powodzi, jeszcze się znajdzie dla Niego maleńki kącik, ale On tam ma milczeć. Biada temu, ktoby się odważył udzielić głosu Chrystusowi! Tacy będą w dzisiejszych czasach osądzeni, jako niepostępowi, nawet przez „dobrych katolików", jako nienowocześni... W sercu młodzieńca rodzi się prośba: „Chryste, dobry Nauczycielu młodzieży, prowadź nas! W naszych szeregach tchórzostwo — brak odwagi. Niektórzy za obietnicę, kawałek chleba, za posadę, sprzedają swoją wiarę... Uczciwszych, fachowych, nie chce świat przyjąć pod dach warsztatu pracy... nieraz dlatego, że nie chcemy Ciebie porzucić lub afiszować się niewiarą... Chryste, daj nam wytrwanie!"...

Matka obchodzi wilję. Znużona niezmiernie pracą dnia dzisiejszego, patrzy z troską i trwogą w oczy swoich dzieci. „Czy się one nie zasmucą, żem im na święta nic nie kupiła? Taki ten rok był ciężki... Co będzie dalej? Dzieciątko Jezus, daj mi się z nich doczekać pociechy". Niewinne oczy dzieci kładą na twarzy matki pokój i ukojenie. To jej całe szczęście wieczoru wigilijnego — przy opłatku.

Drżącą ręką łamie się **ojciec** opłatkiem z rodziną. Czego tu życzyć? „Żeby nam chleba nie brakło. ...Niech nam Bóg pozwoli doczekać razem drugiej wilji! Pamiętajcie dzieci... choć ciężko i żyć tak trudno, żebyście nie zapomniały o Bogu — to i Bóg o nas nie zapomni. Po ludziach nie można się dzisiaj wiele spodziewać! Jeden pod drugim dołki kopie... zawiść".

U **bezdomnych** — ciasny kąt, twarde ławki... Niema chleba. Tacy biedni, jak sam Zbawiciel, którego po największej części tu nie znają... On często przedmiotem pogardy, bo bieda jest złym doradcą. Jak ciężko jest, właśnie w tym dniu, siedzieć w pustych, zimnych ścianach. Łzy mieszają się ze wspomnieniami dawnych lat i lepszego może życia.

Bogaty prowadzi gości do oświeconej elektrycznie choinki. Wystrojeni wytwornie goście podziwiają leżące pod nią bogate podarunki i wychwalają uprzejmość gospodarza. Córka gra na fortepianie fragmenty kolend. Aktualne słuchowisko radja. To należy do programu tego wieczoru. Goście doznają religijnych wrażeń. To im wystarczy, żeby święta godnie uczcić... Czy pomyślą choć o biednych?...

Samotny mówi do Boga: „O, jak ja się boję tego dnia, mój Zbawicielu! Wiele mi on smutku, bólu i łez przynosi. Tak mnie przygniata samotność! Zabrałeś mi wszystkich, których kochałem. Nie mam już nikogo, jak tylko Ciebie, mój Boże. Ty przychodzisz do mego serca i chcesz mi być przyjacielem, bratem. Jedną prośbę mam do Ciebie, Jezuniu: Daj, bym w chwilach przygnębienia nie zatracił jasnego patrzenia na świat i gorącego serca".

Kapłan stoi przy ołtarzu. Wybrany zpośród wielu, ma wnet Dzieciątko Jezus sprowadzić na ziemię. Cicha radość opromienia jego oczy, które głęboko w dusze ludzkie wnikają. Niewymownie piękne, ale i niewypowiedzianie ciężkie jego powołanie. Jak ze Zbawicielem, tak i z nim się obchodzą: Odsuwają się od niego niejedni i nie chcą o nim wiedzieć. On jednak wszystek swój trud winien im ofiarować, by znaleźli łaskę u Boga.

Nisko pochyla swą głowę i wypowiada powoli słowa konsekracji. Pan nieba i ziemi zstępuje na świat...

Ludzie święcą Boże Narodzenie... Dla wszystkich Dzieciątko Jezus przygotowało specjalnie drogi podarek — pokój... in terra pax!

Czy za nim nie tęsknisz? **R.**

Jak powstaje „Nasza Sprawa".

„Niech idą te kartki „Naszej Sprawy" w lud, do miast i wiosek, do plebanij, dworów i chat.

W każdym domu „Nasza Sprawa"! Każdy dom niech będzie apostołem „Naszej Sprawy".

Z listu JE. Ks. Biskupa Dra Lisowskiego do Diecezjan z okazji wydania pierwszego numeru „Naszej Sprawy".

Każdy numer „Naszej Sprawy", zanim dostanie się do rąk czytelników, przechodzi długie okresy pracy ludzi.



Ś. p. Ks. Prałat Józef Chrząszcz, pierwszy redaktor „Naszej Sprawy"

Artykuły pisze albo sam redaktor lub też współpracownicy redakcji. Każda redakcja prenumeruje ponadto z agencyj, czyli specjalnych



Wnętrze Redakcji. Tu przychodzą wszystkie korespondencje, komunikaty i wiadomości ze świata. Tu się opracowuje „Naszą Sprawę" w pocie czoła. Redaktorka „Króluj nam Chryste" zajmująca się także Administracją pisma, przy pracy.

biur prasowych, wydawane przez nie wiadomości o różnych zdarzeniach, jakie w świecie zaszły i z nich wybiera to, co jej się nadaje.

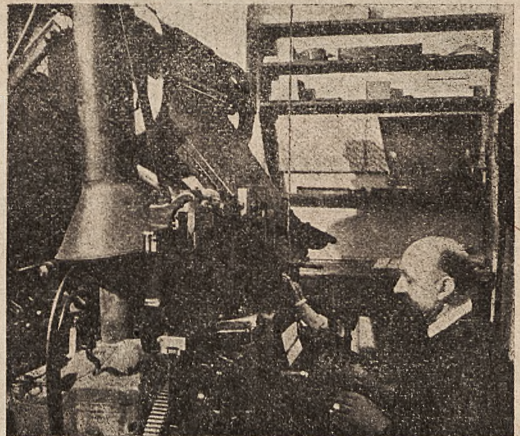
Otrzymujemy takie wiadomości codziennie z Warszawy z Katolickiej Agencji Prasowej (KAP.) i Pomorskiej Ag. Pras. Ponadto redakcja prenumeruje większość ważniejszych dzienników, by wiedzieć, co się w świecie dzieje i o tem informować czytelników.

Redaktor czyta wszystkie nadesłane artykuły, korespondencje i orzeka, które się w danej chwili



Ks. Prof. Adam Stefański karmi co tydzień Czytelników Słowem Bożem.

nadają do druku w „Naszej Sprawie". Na jego barkach spoczywa ten trudny obowiązek, żeby pismo stało na odpowiednim poziomie, by utwierdzało w wierze katolickiej, pouczało i ostrzegało przed złem. Musi dbać o to także, żeby każdy nu-



Składacz przy linotypie.

mer był interesujący, żeby poruszał aktualne sprawy.

„Nasza Sprawa" jest pismem katolickiem i jej celem głównym jest uświadamianie katolików, bo tego uświadomienia w naszem społeczeństwie brak. U nas jeszcze dla wielu katolików jest obojętnem, co czytają, byle czytać — co wpadnie w rękę. Inni zgoła nic nie czytają.

Gdy artykuły są już gotowe, redaktor stara się, aby je zilustrować, czyli dać obrazki. Rysunki i fotografje przesyła się do specjalnego zakładu, gdzie robią klisze drukarskie. Zrobienie klisz jest

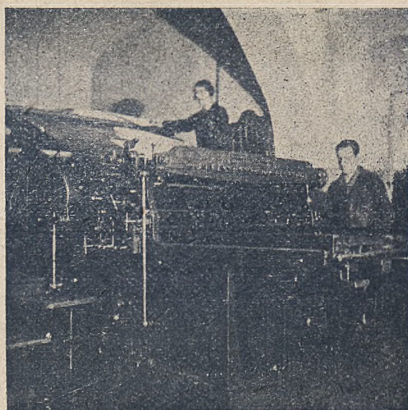
połączone z dużemi kosztami, stąd też redakcje pisma o małym nakładzie, gdy się jeszcze doda, że nie wszyscy prenumeratę regularnie płacą, — musi się bardzo ograniczać, żeby jakoś koniec z końcem związać. Oprócz klisz, które się robi w firmie „Fotocynk" w Krakowie, „Nasza Sprawa" abonuje także klisze z Warszawy.



Na lewo: Weszliśmy do zecerni. Składacze składają czcionkę po czcionce i tak powstają szpalty. Na fotografji brak jednego zecera.

Na prawo: Chłopcy z tarnowskiego Oddziału K. S. M. pakują numery gazety, adresują i wysyłają w świat. Niektóre numery jadą bardzo daleko, bo aż do Ameryki, Mandżurji, Francji, Rumunji i t. d. Wszystkim zaniesie ten numer życzenia świąteczne, ale niektórzy będą je mogli odczytać dopiero za 2 lub 3 tygodnie.





Na lewo: W Drukarni Diec. — Część hali maszyn. Przy maszynie nakładaczka i praktykant.

Na prawo: Biuro zamówień, buchalterja drukarni i sklepik. Każdy przy swoim dziale pracy. Pierwszy z rzędu p. Stanisław Starostka, kierownik techn. Drukarni.



Napisane artykuły i klisze wysyła redakcja do drukarni. Tam zecerzy, czyli składacze, składają poszczególne czcionki. Czcionki są to słupki o pewnej, równej wysokości, wykonane z metalu. Na jednym końcu czcionki znajduje się odwrócona litera, zwana oczkiem. Litery te mogą być różnej wielkości. Po otrzymaniu rękopisu składacz bierze do lewej ręki wierszownik, czyli przyrząd, wykonany z blachy, służący do normowania długości wiersza i prawą ręką sięga po czcionki, leżące w czworokątnych skrzyniach (kasztach), podzielonych na szereg przedziałek, — i układa w wierszowniku. Gdy złoży kilka wierszy, wyjmuje je i układa na płycie żelaznej, zwanej szuflą. Całą tę szuflę wypełnia, aż powstanie szpalta. Dla sprawdzenia i ewentualnego przeprowadzenia poprawki (korekta), odbija się każdą szpaltę w jednym egzemplarzu na prasie ręcznej.



Na lewo: Na fotografji część falcowni, gdzie wielkie arkusze, składa się w format, w którym „Nasza Sprawa" wychodzi.

Na prawo: Pan A. M. instruktor rolny, dobrze znany naszym Czytelnikom ze swoich artykułów w dziale: Gospodarstwo.



„Naszą Sprawę" składa się częściowo na maszynie, t. zw. linotypie. Tu składacz nie potrzebuje brać do ręki pojedynczych czcionek, lecz naciska odpowiednie klawisze, jak przy maszynie do

pisania i z roztopionego metalu odlewają się pojedyncze litery i wiersze.

Odbitki ze składu ręcznego, czy linotypu wracają do redakcji, gdzie trzeba wszystko przeczytać i błędy poprawić.

Poprawione odbitki przesyła redakcja do drukarni i tam po uwzględnieniu poprawek następuje rozłożenie (łamanie) szpalt na poszczególne stronice pisma z dodaniem ilustracyj. Odbitki z takich złamanych arkuszy wracają jeszcze raz do redakcji do przeglądnięcia. Gdy układ jest już gotowy, przenosi się go do hali maszyn, zsuwa do żelaznej ramy o formacie „Naszej Sprawy" i przyśrubowuje.

Do odbijania druku na papierze służy maszyna drukarska. Jest ona osadzona na mocnej, żelaznej podstawie, wmurowanej w podłogę. Na podstawie umieszczony jest wózek, poruszany przy pomocy kół zębatych. Na wózku jest umieszczona płaska, żelazna płyta, na której składa się układ czcionek w żelaznej ramie. W maszynie znajdują się kałamarze z farbą drukarską, którą zabierają walce, rozcierają ją, by w równej ilości dostawała się na czcionki. Jeden z walców ociera się przy każdym ruchu wózka o układ czcionek, rozprowadzając jednolicie farbę. Maszyna poruszana jest elektrycznie. Przygotowane arkusze papieru nakładają pracownice, zwane nakładaczkami. Gdy arkusz przejdzie przez maszynę, specjalne łapki odkładają zadrukowany z jednej strony papier. Po wyschnięciu odwraca się arkusz na drugą stronę i zadrukowuje.

Po zadrukowaniu arkusz musi być złożony tak, aby stronice wypadły obok siebie. Pracę tę (falcowanie) wykonują przy stołach pracownice.

Wydrukowane i złożone numery „Naszej Sprawy" przenosi się do administracji, która na pewien czas wynajmuje kilku chłopców. Ci rozliczają numery, nakładają opaski z adresami urzędów parafjalnych, kolporterów i prenumeratorów i pakiety wysyłają na pocztę. Do paczek o większej liczbie dołącza się pewną ilość afiszów do wywieszenia w widocznych miejscach.

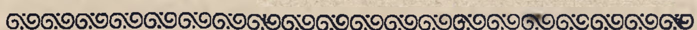
Wagony pocztowe rozwożą je do oczekujących na numery pisma czytelników.

Ile to pracy kosztuje każdy numer. Jeżeli jeszcze do strony redakcyjnej doda się kłopoty administracyjne, których przysparzają nasi prenumeratorzy lub kolporterzy przez to, że nieregularnie przesyłają prenumeratę albo jej wcale mimo upomnień i próśb nie regulują — to sobie można łatwo wyrobić obraz, jak ciężko jest prowadzić tak ważne dziś i potrzebne apostołowanie zapomocą prasy.



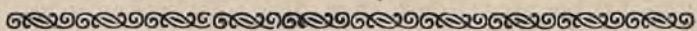
Gdy już „Nasza Sprawa" odejdzie w świat, redaktor trapi się, z czego to będzie można opłacić cały personal, papier, podatki itp. — Czy też wszyscy prenumeratorzy solidnie zapłacą? Czy znowu będą zwroty? Ale te myśli, choćby były i smutne, trzeba porzucić, a zabrać się do pracy nad następnym numerem.





Wszystkim katolikom naszej Diecezji dajemy pod rozwagę słowa biskupa strasburskiego we Francji Mgr. Rucha, jakie wygłosił o znaczeniu prasy katolickiej z okazji 18-go zjazdu katolików Alzacji, by wiedzieli, że to nietylko u nas woła się o propagandę diecezjalnej prasy... i że lepiej gdzieindziej to wołanie przyjmują i sił dokładają:

„Prasa jest jeszcze bardziej nieodzowną niż szkoła, ona bowiem urabia opinję publiczną i jest szkołą dla dorosłych. Jeśli u nas w Alzacji nikt nic nie może począć przeciw nam katolikom, to dlatego, że posiadamy liczne gazety katolickie, których nakład sięga 40, 50 i 60 tysięcy egzemplarzy. Wszystko natomiast można poczynać przeciw katolikom z pozostałej Francji, ponieważ nie mają oni swej prasy. Gdy zestarzeję się i niewiele już będę miał sił, resztkę ich zużyję, by objechać całą Francję i wszędzie głosić tę oczywistą prawdę".



Inne dawniej były czasy...

Hej! inni to ludzie byli ongi, nie tacy, jacy dzisiaj są. Mężowie mężni, odważni — kiedy się bili, to o świętą sprawę, a kiedy modlili, to już sercem całem. Prawda, i złe obcem im nie było, ale kiedy nabroiwszy, weszli nieco w siebie, to żadna pokuta zbyt twardą im nie była. A niewiasty jakie! I matki poważne i żony gospodarne, a dziewoje hoże — naprawdę obraz Boży w sobie nosiły i nietylko umileniem, lecz pomocą, osłodą, poradą i podporą i ojcom i mężom i braci swej były. A dzisiaj? Ot lepiej w dawne pobiec chociaż myślą czasy.

Potężnym rycerzem i wodzem przesławnym był pierwszy król polski, przez swoich Chrobrym, albo Wielkim zwany, przez Niemce „lwem ryczącym i lisem chytrym w jednej osobie“. Groźnym zaiste być musiał dla wroga on król o takiej sile, że brykę naładowaną jednem—nad przepaścią—ramieniem podtrzymywał, a pięści uderzeniem hełm żelazny w czerep niemiecki wgnieść potrafił. Hej! to ci moc dopiero była!

A że przytem porywczy był bardzo i niepohamowany, więc bywało, iż rozgniewany na nieprawość ludzką, zbyt surowo karał, czego też nieraz po niewczasie i gorzko żałował. Bóg dobrotliwy dał mu za żonę niewiastę, u której uroda niezwykła z prawdziwą dobrocią szła w parze. Cicha, pokorna i święta ta pani miała dobre, wielkie serce, ale i porywczość grzeszną małżonka swego, o ile w mocy jej było, łagodziła i stępiała ostrze surowości jego. Niezawsze dokonać tego zdołała, — ileż to razy, bywało, nim wieść o gniewie męża do uszu doszła królowej, już nieraz i głowa na pieńku z karku gwałciciela spadła. O! bo nie czekał zbyt długo Bolesław z wymiarem karzącej sprawiedliwości — po zbrodni, czy występku w te tropy szła kara i dla tej właśnie chybkości często zbyt surowa. Kiedy z gniewu ochłonął, kajał się król przed Panem i batożkami plecy braciszkowi siec sobie kazywał, — co się stało, przecież odstać się nie mogło. Korzystała jednak z tych chwil pokuty i zastanowienia wielce roztropna królowa i słowy łagodnemi do opanowania siebie króla zachęcała.

Bolesław przyrzekał „gołąbce“ swojej poprawę, wnet jednak porywczość wrodzona brała znów górę i gdyby nie ten anioł stróż, jakim w osobie żony Bóg króla obdarzył, niejeden raz i niedrugi gorzkoby królowi czynów swych żałować przyszło.

Kronika stara przechowała nam jeden z pomysłów dobrej królowej, dzięki któremu dwoje żywotów uratowane i sumienie królewskie od zgryzot zwolnione zostało.

A było to tak:

Dwaj dzielni, choć młodzi rycerze, ulubieni druhowie królewscy, towarzysze bojów jego, postępkiem swym, nietyle w złej woli, ile w młodzieńczej lekkomyślności źródło mającym, na straszliwy gniew królewski zasłużyli. Król, jak w nagradzaniu niemający miary, tak i w karach nieprzebierający, katu ich oddaje i młode ich życie zaraz zgasić każe.

Dano znać królowej. Rozumie ona dobrze, że kiedy król w gniewie, próżne wszelkie tłumaczenie, — idzie tedy do kata miłościwa pani i wymusza u niego, na swą głowę biorąc odpowiedzialność, wstrzymanie wykonania wyroku. Dwaj młodzi winowajcy znajdują chwilowe schronienie w pałacu królewskim, w wielkiej przed królem tajemnicy, święta zaś królowa, Bogu ich i siebie polecając, czeka chwili sposobnej. Niedługo czekała.

Król, ochłonąwszy z gniewu, smutny po komnatach chodzi, królowa pyta, co powodem troski jego? Gołąbko ty moja, ciężko mi jest bardzo, ale moc ludzka nic tu poradzić nie zdoła.

Zrozumiała królowa, co na sercu leży mężowi, więc otuchy mu dodaje, o Bożem prawi miłosierdziu, aż król, podniesion na duchu, zwierza się przed nią, że ogromny brak czuje dwu najdroższych swych druhów, których w pierwszym gniewu wybuchu ponad ich winę śmiercią ukarał.

Małżonku mój i panie wielce miłościwy, gwałtowność złym zawsze bywa doradcą, a gniew sprawiedliwym nie może być sędzią, — ileż to razy sobie przyrzekałeś, że w gniewie nigdy wyroku nie wydasz, a ot ty, co pokonałeś olbrzyma ruskiego Błudyja, Henrykowi z niemieckich pazurów Łużyce i Miśnię wyrwałeś, siebie nie możesz pokonać...

Daj pokój, gołąbko ty moja — przerwie jej król skruszony — dość mam już w sercu wyrzutów i wierzaj mi, skrzynię kowaną złota pełną radbym ofiarować dziś temu, coby mnie wtedy pohamować zdołał — ale — przepadło!

Z radością w sercu i z słodkim na twarzy uśmiechem rzecze świątobliwa Pani: Czyś w swej hojności zbytnio nie przesadził, miłościwy królu? A nużby ci przyszło tej skrzyni kowanej, pełnej kosztowności, w przyszłości żałować?

Ciąg dalszy na str. 715.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Naprzód — Młodzi!

W adwencie w roku 1223, czternaście dni przed Bożem Narodzeniem, zawołał św. Franciszek pobożnego młodziana, imieniem Jan, i rzekł do niego: — „Jeżeli chcesz, żebyśmy godnie uczcili święto Narodzenia Bożego w Greccio, to przygotuj wszystko, co ci powiem". I potem dał mu zlecenia, że ma w lesie urządzić grotę z Dzieciątkiem Jezus, wybrać pobożne osoby, któreby przedstawiały Matkę Najśw., św. Józefa, aniołów i pasterzy, postarać się o woła i osiołka, aby tajemnica świętej nocy żywo przed oczyma wiernych stanęła.

W świętą noc przyszli ludzie zbliska i zdaleka, przyświecając pochodniami. Zjawił się św. Franciszek ze swoimi braćmi i kazał śpiewać pieśni na cześć Boskiego Dzieciątka. Stał przed grotą i płakał ze współczucia nad ubóstwem nowonarodzonego Zbawiciela... i prosił, by wszystkim Dzieciątko hojnie pobłogosławiło.

* * *

Gdybyś, **młodzieńcze,** ty, który do KSMM. nie należysz nie wiedzieć z jakiego względu, odbył dobrze spowiedź adwentową, — urządził w swoim domku rodzinnym małą szopkę i wraz ze swojem rodzeństwem śpiewał w wieczór wigilijny i przez święta kolendy — spędziłbyś czas mile i pobożnie — i niejednaby się piękna myśl twórcza poprawy twego życia wzbudziła w twojem sercu.

Przyszłaby ci chęć do zapisania się i pracy w KSMM.

Odniechciałoby ci się nocnego wałęsania bezużytecznego, które tylko odbiera ci zdrowie duszy i ciała.

Uszanowałbyś należycie starość twoich rodziców i lepiej słuchałbyś ich rad i przestróg.

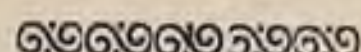
Oceniłbyś i zrozumiał łzy matki nad twojem postępowaniem i osuszyłbyś je już raz twojem dobrem życiem.

Wyrzuciłbyś za góry i lasy te piśmidła, różne złe gazety, które czytasz, a które ci odbierają przekonania religijne, obiecują zamki na lodzie, radzą nie słuchać nikogo, podbijają twoją ambicję, grają na słabości twojej woli — a w rzeczywistości stawiają cię pod względem moralnym nad przepaścią.

Nabrałbyś ochoty do kształcenia się w uczciwości, czystości, prawdomówności, by godnie służyć Bogu i Ojczyźnie — a dla rodziców być pociechą na stare lata.

Wszystko się da zrobić — trzeba tylko **chcieć!**

R.



Ciężko nam żyć.

Opowiadał ktoś, że w niektórych parafjach śpiewają wierni stale jedną i tę samą pieśń: Zagrzmi podczas prymarji potężną melodją organ na chórze, podchwycą pieśń kobiety i wloką krzykliwie: Boże, lud Twój czcią przejęty... Śpiewają tę pieśń i dzieci szkolne podczas swojej Mszy św., a kiedy na sumie zahuczą wspaniałe organy, wtedy cały kościół jednoczy się w śpiewie tej samej pieśni: Boże, lud Twój czcią przejęty. Pieśń jest piękna, ale czy nie możnaby zaśpiewać i innej pieśni, a przez to pobudzić ludzi do większej gorliwości i lepszej modlitwy. Czyż wierni tych parafij nie znają już innych pieśni?

Zdaleka od nas we Francji mieszka dużo naszych rodaków. Są starzy i młodzi, ale tych ostatnich więcej. Niektórzy z nich jeszcze Polski nie widzieli, urodzili się w Niemczech (Westfalja) — ale po polsku pięknie mówią, śpiewają i modlą się na polskich nabożeństwach. Co więcej — młodzież się organizuje w katolickich stowarzyszeniach młodzieży męskiej i żeńskiej. Fotografja przedstawia K. S M. Ż. w Auby (Francja). Stowarzyszenie to, jak i inne w sąsiedztwie, założone w ostatnich latach, pracuje dzielnie. Cały tydzień spędzają druchny we fabrykach, a w niedzielę zbierają się wspólnie, uczą się śpiewu, wygłaszają referaty, czytają, — wogóle spędzają czas godziwie i pożytecznie.



W godzinie przerwy między jedną Mszą św., a drugą jest w niedzielę w wiejskim kościółku prawie pustka. Nieliczni wierni śpiewają różaniec. Każde Zdrowaś zaczynają mężczyźni, kończą kobiety. Ciężko im śpiewać — kościół jest duży i głos gubi się w nawach; melodja wysoka i trudno wyciągnąć ją głosem już nie pierwszej młodości.

Czy niema w tej wiosce młodzieży, kochającej różaniec, czy niema róż różańcowych, któreby wzięły kolejno udział w tem odmawianiu różańca?

* *

We wsi gra się wesoło. Jeden z gospodarzy sprawia swej córce wesele. Rozbawione pary tańczą. Kieliszek wódki i wir tańca zaćmiewają jasność myśli. W kątach izby stoją dzieci i wpatrują się z napięciem w tańczące pary. Pijany drużba właśnie śpiewa. Piosenka jest brzydka. Czepia się uszu dzieci, wkrada się w umysł, a potem płynie z ich ust przy paseniu bydła lub przy zabawie. Słyszeliście kiedy takie piosenki?

Kto bierze na siebie odpowiedzialność za zepsucie niewinnej duszy dziecięcej złą piosenką? Czy wszystkie dziewczęta tej miejscowości zatraciły już poczucie tego, co jest dobre, a co złe i ich niegodne, że pozwalają na śpiewanie w swej obecności gorszących piosenek weselnych?

* *

W ciepłej izbie gromada młodych dziewcząt drze pierze. Wygadały wszystkie plotki. Zaczęła któraś śpiewać..., ale piosenka umilkła szybko; nie umieją śpiewać dziewczęta.

Coraz mniej tych naszych ludowych piosenek. Cichną... nie rozweselają już naszych chat rodzinnych. Zamilkły w ustach dziewczyny, nie słychać ich nad kolebką małego dziecka. Ciężka troska o czarny chleb przygłuszyła dźwięki piosenki ludowej. Już nie rozprasza ona smutku, nie łagodzi gniewu w rodzinach. Czy nic jej już nie wskrzesi i nikt jej nie zaśpiewa?

* * *

Jest zima. Nauczmy się śpiewać w jej długie wieczory! Załóżmy w naszej organizacji chór. Przypomnijmy sobie melodję zapomnianych kolęd, wyćwiczmy je; niech za nami śpiewa je cały lud równo, zgodnie i pięknie! Nauczmy się piosenek organizacyjnych i ludowych. Niech nareszcie ustąpią przed naszym śpiewem godne zarzucenia i napiętnowania złe piosenki weselne!

Młodzieży, tak ciężko ci dziś żyć. Rozwesel się choć śpiewaniem piosenki. Zaśpiewaj ją całem sercem czystem i młodem, a będzie ci lżej na duszy i jaśniej w życiu. Niech zabrzmi ci ona w domu, jako pieśń religijna, niech ci przypomni obowiązki organizacyjne i niech cię uczy miłości tego, skąd wyrosłaś, polskiej ziemi i rodzinnej chaty. St.

W drodze do Dzieciątka.

Przez cały grudzień ostre wiatry wschodnie gospodarowały w osadzie górniczej J., a codziennie krwawa łuna na zachodzie zwiastowała dalsze, silne mrozy. Po twardej grudzie dudniły wozy, sunące gościńcem w stronę kopalni węgla. Od stawu za kopalnią rozlegał się gwar i śmiech rozbawionej dziatwy górniczej, która, korzystając z wakacyj świątecznych, do późna uwijała się po jego twardej, lustrzanej powierzchni.

W oknie małego, schludnego domku, opodal stojącego, widniała postać małego Piotrusia, 5-cio letniego synka górnika Jamroza. Zazdrosnem okiem śledził zabawę starszych chłopców.

Och, jakże chciałby już być dużym! Przynajmniej tak dużym, jak Heniu, Franuś lub Poldziu od sąsiadów, którzy byli już uczniami 3-ej klasy i mieli łyżwy, prawdziwe, nie takie z kawałka drzewa i drutu. Jak oni ślicznie jeździli i jakie cudne esy-floresy wywijali po lodzie!

Lecz pewnego dnia, tuż przed Nowym Rokiem skończyła się ta uciecha. Mróz zelżał; niebo pokryło się ciężką, ołowianą powłoką i zaczął padać śnieg. Wnet biały całun pokrył pola, drogi i staw, na którym zapanowała cisza. Lecz wiatr, swawolnik, porwał się z śniegiem w tany. Dmuchnął w tę cudną biel i rozniósł ją na wszystkie strony. To znów usypał z niej wysoką zaspę śnieżną lub rzucał pełną garścią w twarz nielicznych przechodniów.

W tę igraszkę wiatru wszedł mały Piotruś, wysłany przez matkę do sklepu. Było to dla jego wątłej postaci nielada zadanie przebrnąć przez te zaspy, nie poddać się kaprysom wiatru, który jednem silniejszem dmuchnięciem usiłował zmieść ten ruchliwy punkcik z powierzchni drogi.

Najgorzej dokazywał wiatr, niecnota, koło kościoła, wznoszącego się na wzgórzu. Lecz tu zjawił się niespodziewanie wybawca, w osobie pana P., listonosza. Silna, męska ręka ujęła dłoń małego, już chwiejącego się chłopczyka.

— A dokądże, Piotrusiu, w taki straszny czas idziesz? — zawołał.

— Do sklepu, na zakupno — odpowiedział Piotruś, który po głosie poznał listonosza, częstego gościa w ich domu. Otworzył przytem zaciśniętą piąstkę, w której ukazała się świecąca moneta.

— Ho, ho, jakiś ty bogaty. To pewnie coś dobrego kupisz — zaśmiał się wybawca.

Ale malec smutnie potrząsnął głową i odrzekł:

— Idę po ziółka dla tatusia, bo są chorzy i bardzo kaszlą.

Listonosz pochwalił Piotrusia, że mimo śniegu i wiatru idzie po lekarstwo do sklepu i tak gwa-

rząc, doszli niebawem do celu. Przed sklepem pożegnał się Piotruś z dobrym towarzyszem i po krótkiej walce z klamką, która wymykała się jego zmarzniętym paluszkom, stanął w jego wnętrzu.

Owionął go miły zapach, który zawsze jego i jemu podobnych zuchów wprawiał w zachwyt i pozbawiał na chwilę przytomności umysłu. Lecz p. S., sklepikarz, obznajomiony z tą słabą stroną małych klientów, umiał cierpliwie czekać, aż minie to oniemienie.

Jakże to nie stanąć, jak wrytym, gdzie tyle pięknych, nęcących cukierków, ciastek, gdzie woń, rozchodząca się ze skrzynek z suszonemi owocami, łechce podniebienie, gdzie pachnie z beczek, z których głębin p. S. wydobywa śledzie, ogórki, kiszoną kapustę i t. d.

O tym czasie bywało mało gości w sklepie. To też p. S. naradzał się długo i szeroko z trzema chłopcami, w których Piotruś poznał swoich sąsiadów — Henia, Poldka i Franka. Na ladzie leżał gruby arkusz papieru, który — rozłożony przed chłopcami — błyszczał czystem złotem.

— Ile papieru chcecie? — zapytał kupiec.

— Na trzy korony królewskie — odparł Poldziu.

— Wystarczy arkusz papieru.

— A tekturę na korony macie? — pytał p. S., który w takich ważnych chwilach służył nietylko towarem, ale i cenną radą.

Po długich naradach szczęśliwie zebrali, czego potrzeba do ozdobienia głów koroną królewską. Ważyli się bowiem na wielką rzecz. Oto w przebraniu królewskiem mieli z kolendą chodzić od domu do domu.

Wkońcu zapytał jeszcze p. S., czy też umieją odpowiednią kolendę. Stanęli więc rzędem i zaśpiewali: „Trzej królowie jadą z królewską paradą“, potem „Mędrcy świata, Monarchowie“.

Zyskali pochwałę p. S., który, pouczywszy ich jeszcze, jak się mają ubrać, zawinął wszystko pięknie i gładko. Uradowani chłopcy zapłacili i wynieśli się z wielkim pośpiechem.

Piotruś, który z zainteresowaniem śledził przebieg kupna, stał w głębokiej zadumie na środku sklepu. Podczas śpiewu chłopców zaświtało w małej główce jakieś wspomnienie z zeszłej zimy. Przypomniał sobie, jak to pewnego wieczora weszły do izby trzy istoty, oh! piękne, nadziemskie istoty. Złote korony błyszczały na głowach przybyszów, długie szaty spływały z ramion. Usłyszał wówczas te same kolędy, co dziś. Później mu mama wytłumaczyła, że to są tylko chłopcy, którzy się przebierają i udają królów, spieszących niegdyś z darami do Dzieciątka.

Jakże wówczas żałował, że jest jeszcze małym. Ale niech tylko trochę podrośnie, też będzie chodził w przebraniu i kolendy wyśpiewywał.

I tęsknota za ową wielką chwilą tak wyraźnie odbiła się w jego dziecinnych oczkach, że p. S. zwrócił się do niego z zapytaniem:

— A ty mały, może chciałbyś też złotego papieru na koronę?

Długo trwało nim Piotruś, wyrwany z swych marzeń, zebrał myśli i zwrócił je ku smutnej rzeczywistości.

Nie dla niego złote korony!

Nareszcie wykrztusił:

— Za 20 groszy ziółek na kaszel.

Ciężki smutek obsiadł Piotrusiową duszyczkę. Nawet cukierek, którym go obdarzył sklepikarz, nie zdołał go pocieszyć.

Po powrocie do domu usiadł w głębokiej zadumie przy oknie. Matka tymczasem krzątała się koło obiadu. W pewnym momencie zerwał się Piotruś i jednym susem stanął obok niej, wlepiając w nią wzrok błagalny.

— Co chcesz? — odezwała się matka, która słusznie odgadła, że mu coś na sercu leży.

— No, powiedz, co chcesz? — nalegała.

— Mamo! pójdę z kolędnikami — wyszeptał nieśmiało chłopczyna.

Inne dawniej były czasy. Ciąg dalszy ze str. 712.

Zdumiał się król, lecz zanim zrozumiał, co znaczą słowa królowej, ta prawi mu dalej:

Jeżeli dasz mi przyrzeczenie, że wyrok ten będzie ostatnim w gniewu porywie wydany, wiedz, boć wszystko w Bożej jest mocy, że obaj tak wielce ci mili rycerze też powrócić mogą.

Żartujesz, królowo, ale naprawdę wszystko Bogu przyrzec jestem gotowy, byleby jeno cud taki się zdarzył.

Cudu nie trzeba, racz tylko poczekać tu chwilę — i ręką skinąwszy służebnej, co weszła, znak tajemny daje. Wnet do nóg upadli królowi dwaj młodzi rycerze, a król zdumiony zrozumiał podstęp swej świętej małżonki i ochotnie go jej wybaczywszy, do serca rycerzy przycisnął i winę darował; by zaś słowa danego dotrzymać, posłał Bogu na podziękę i chwałę do tynieckiego klasztoru skrzynię kowaną kosztowności pełną i na przyszłość, jak wieść niesie, lepiej hamować się umiał.

Tacy to byli praojcowie nasi, takim król Bolesław Chrobry i taką ta pierwsza nasza królowa, co imię Judyty nosiła.

Ze starej kroniki przepisał: **fr.**

— No dobrze, jak tylko do wieczora uciszy się na świecie, możesz iść — odrzekła, nie przerywając zajęcia.

Piotruś milczał, nie okazując zadowolenia z tak łatwo uzyskanego pozwolenia. Po chwili wykrzywiła się jego twarzyczka, jakby do płaczu i drżącemi wargami wyszeptał:

— Przecież nie mam nic.

Ze zdziwieniem popatrzyła matka na swego malca.

— Czego nie masz?

— Odzienia.

— No to cię owinę w moją chustkę, żeby ci nie było zimno.

Gdy to mówiła, popatrzyła uważniej w smutne oczka synka i nareszcie zrozumiała, o co mu chodzi.

— Ach! to tak' korony i ubioru królewskiego mu się zachciało.

Przygarnęła strapione dziecko do swego serca i jęła mu tłumaczyć, że jest jeszcze za mały, że słyszała od sąsiadki, iż Trzej Królowie już są w komplecie, a jego na czwartego przecież nie zechcą przyjąć. To wszystko jednak nie przekonało Piotrusia. Przedstawiał matce, że już nie jest małym, skoro sam chodzi do sklepu, a zresztą, coby to szkodziło, gdyby on był czwartym królem.

Widząc upór swego synka, przytoczyła matka ostatni argument, który obalił wszystkie marzenia Piotrusia.

— Skąd ci wezmę pieniędzy na koronę i łańcuch, kiedy tatuś chory i nie zarabia? Muszę się starać, by wyzdrowiał, a na takie głupstwa nie mam ani czasu, ani pieniędzy.

Widać nareszcie przekonała uparciucha, bo już nic nie odrzekł, tylko się wtulił do kąta i smutnym wzrokiem patrzał przed siebie.

W milczeniu spożył obiad. Potem zajął swoje ulubione stanowisko przy oknie.

Po jakimś czasie zapukano do drzwi. Na zaproszenie matki weszła kucharka pani dyrektorowej kopalni.

— Pani kazała powiedzieć, żebyście, Jamrozko, przyszli w poniedziałek do prania. Posyła tu też coś na pokrzepienie dla waszego męża, a gdybyście czego potrzebowali, to macie przyjść, pani wam zawsze gotowa pomóc.

Ponieważ się jednak kucharce bardzo spieszyło, więc nie wypuściła klamki z ręki, tylko zaczęła z Jamrozką długą pogawędkę, która mimo braku czasu byłaby się przeciągnęła w nieskończoność, gdyby nie wołanie chorego Jamroza z izby. Kucharka czemprędzej pożegnała się, a matka pospieszyła do ojca.

Piotruś pozostał sam. Po słowach kucharki, że pani dyrektorowa zawsze gotowa im pomóc, jakaś otucha wstąpiła w znękaną duszyczkę chłopca. Coś mu szepnęło: —Idź, pani ci pomoże. — I nagle dojrzało w nim postanowienie. Skoczył do drzwi, wypadł na dwór i biegiem podążył do willi w ogrodzie, w której mieszkał dyrektor kopalni.

(Ciąg dalszy nastąpi). Es.

Emigrantom!

Daleko od nas... rozproszeni po całym świecie, rodacy obchodzą wilję, łamią się opłatkiem, życzenia sobie składają w tym sensie... i tęsknią za tem, żeby kiedyś „powrócić na Ojczyzny łono" i znaleźć pracę wśród swoich...

Wiele nieraz łez w ten wieczór popłynie... Mąż z nędznych baraków tęskni za żoną i dziećmi... i kiedy przysłany w liście opłatek bierze w swoje spracowane ręce — odkłada, bo wszystkie jego myśli ulatują do domu rodzinnego, a łzami oczy zachodzą.

Brat tęskni za braćmi i siostrami... Dziewczyna przez całe święta sporo łez wypłacze — gdzieś cicho w obcej fermie, nie mając czasu, możności i pozwolenia pójść do kościoła, by choć przed Bogiem swoje żale wypowiedzieć. Bo jedyną pociechą, która wszystkich emigrantów naraz z Macierzą najsilniej jednoczy — to pasterka. Na polską pasterkę zdaleka zjeżdżają się i schodzą emigranci... a kiedy w wypełnionym po brzegi kościele zabrzmi „Wśród nocnej ciszy" — twarze obecnych płoną radością, głos się wzmaga, jak silny huragan.

Dzieciątko Jezus — Emigrant do Egiptu — osładza im to życie tułacze. Zapominają o pracy, o krzywdach, o wyzysku, a kościół staje się małą Polską w czterech murach, przy żłóbku Zbawiciela.

Nikt nie zapomni tych Mszy św. o północy wśród emigrantów... Każdego rozrzewni miłe wspomnienie.

Kto tam pracował, nie może się w okresie świąt nie odezwać, choć zdaleka do tych, którzy mu przykładem życia, posłuchem osładzali trudy i współpracowali w Akcji Katolickiej na obcej ziemi.

— — — — — — — —

Kiedy się łamać będziecie opłatkiem, przesłanym Wam przez JE. Ks. Kardynała Prymasa, wiedzcie, Kochani Emigranci, że cała Polska się z Wami łamie, a już najserdeczniej ci, którzy wśród Was pracowali.

Gdy w Radjo Polskiem przemawiać będą do Was, wiedzcie, że cała Polska do Was przemawia, a najgoręcej ci, którzy Wam za swego pobytu Słowo Boże głosili.

Siedmiotysięczna rzeszo małych emigrantów, zrzeszonych w Związku Stowarz. Dzieci Polskich we Francji, gdy będziesz kolędowała przy choince, wiedz, że dawny twój dyrektor jest duchem z tobą i prosi często Dzieciątko Jezus o łaski i błogosławieństwo dla was małych pupilków narodu. R.

Ewangelja na 4 Niedzielę Adwentu.

(Łuk. 3). *Piętnastego roku panowania cesarza Tyberjusza, gdy Poncjusz Piłat rządził ziemią żydowską, a Heród był tetrarchą galilejskim, a Filip, brat jego, tetrarchą iturejskim i krainy Trachonickiej, a Lizanjasz tetrarchą abileńskim, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, stało się słowo Pańskie do Jana, syna Zacharjaszowego, na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. Jako jest napisane w księdze mów Izajasza proroka: „Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Panu, czyńcie proste ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie wypełniona, a wszelka góra i pagórek poniżone będzie i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi. I ujrzy wszelkie ciało zbawienie Boże".*

Pójdźmy wszyscy do stajenki.

Skołatani troskami życia, idziemy do Betlejem i wpatrzeni w Bożą Dziecinę, szukamy ulgi, pociechy i pomocy. Nie w wyidealizowanej stajence, ani misternej szopce, nie w pięknym, rzeźbionym, ani malowanym żłóbku znajdujemy Boga-Człowieka, tylko w prostej, ubogiej stajni, w szopce bydłu przyzwoitej i w prawdziwym, pospolitym żłobie. Lecz tem droższa nam ta Dziecina, im w większem widzimy Ją ubóstwie i poniżeniu.

Stoi przed Nią ubogi, bezrobotny i widząc dokoła Niej taką nędzę, czuje się podniesiony na duchu, bo widocznie ubóstwo nie jest przekleństwem Bożem, skoro sam Syn Boży w takiem ubóstwie się narodził.

Gdy się bogaty patrzy uważnie na Dziecinę, to się wstydzi w swej duszy, jeśli nie dzieli się z biednymi tem, co ma, bo ubóstwo nowonarodzonego Zbawiciela woła do niego: ubogi to rzecz święta!

Przychodzi do Boskiego Dzieciątka grzesznik, żyjący w rozterce z Bogiem i sumieniem i w serce jego wstępuje nadzieja, bo widzi Boga, co dla ratowania jego duszy stał się małą, słabą Dzieciną, a ta Dziecina nie grozi, ani łaje, tylko się uśmiecha, wyciąga rączki i zachęca do odmiany życia.

Dusza niewinna i czysta cieszy się w dzień Bożego Narodzenia widokiem Niepokalanego Baranka i Przeczystej Jego Matki i nabiera sił do ciężkiej walki o zachowanie cnoty czystości.

Starzec, stojący nad grobem, nie lęka się już tak ostatniej godziny, gdy spogląda na uśmiechające się doń Boże Dziecię, które mu otwiera bramy nieba.

Dzieci małe garną się z weselem i miłością do nowonarodzonego Pana Jezusa, bo widzą w Nim swego Brata i Przyjaciela, który stan dziecięcy ukochał do tego stopnia, że oczarowany jego pięknem i powabem, wyrzekł się majestatu i chwały i stał się maleńką Dzieciną, by dać światu nowy pogląd na kolebkę, by podnieść godność dziecięcia, bo dola jego w pogaństwie była opłakana.

To Dziecię, przed którem stajemy, jest wprawdzie małe, drży z zimna, nie można w Niem dostrzec nic z Boskiej wszechmocy, która włada światem, ale Ono tylko pozornie takie biedne i słabe, Ono w rzeczywistości nader bogate, bo to Bóg nasz i Pan, Ono nam niesie obfite dary, jeśli doń przyszliśmy z wiarą i ufnością.

Ono nam niesie prawdziwy pokój, pokój z Bogiem, którego ludziom tak brakowało, gdy byli „Synami gniewu" (Efez. 2, 3). Ono nam niesie radość i wesele z tego, że z nieba wysokiego Bóg zstąpił na ziemię i przybliżył się do ludzi. Ono nam niesie wielką miłość Bożą, od której powinny się zapalić wszystkie serca ludzkie.

Więc spieszmy wszyscy do Betlejem w tych burzliwych i ciężkich czasach, by powitać nowonarodzoną Dziecinę Bożą, ukoić przy Niej swe troski i cierpienia, zaczerpnąć mocy i ochoty do borykania się z trudnościami, a nie zapomnijmy pomodlić się tam o wielką wiarę i miłość, o pokój i zgodę w narodzie, o błogosławieństwo dla Ojczyzny!

ast.

KALENDARZ TYGODNIOWY

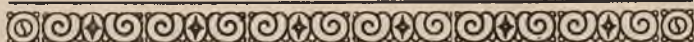
Grudzień 31 dni		
22	**Niedziela**	**4 Adw.** Św. Zenona
23	Poniedziałek	Św. Wiktorji
24	Wtorek	*Wig.* Adama i Ewy
25	**Środa**	**Boże Narodzenie**
26	**Czwartek**	**Św. Szczepana męcz.**
27	Piątek	Św. Jana apost ew.
28	Sobota	Św. Młodzieniaszków

Z Tarnowa.

Staraniem Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia i Towarzystwa Panów Św. Wincentego à Paulo przy parafji Katedralnej odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. w sali Sokoła I. o godz. 4 „Wenta Przedświąteczna“, z której dochód przeznaczony jest na zaopatrzenie biednych z okazji zbliżających się świąt w żywność, opał i odzież.

W niedzielę dnia 22 b. m, jako ostatnią, poprzedzającą święta Bożego Narodzenia, celem uprzystępnienia klienteli korzystania z usług poczty w okresie przedświątecznym odbywać się będzie w urzędzie pocztowym urzędowanie dla służby nadawczej od godziny 9 do 11 i od 16 do 18.

Nadawać będzie można przekazy, czeki P. K. O., przesyłki listowe i paczki.



W następnym numerze ukaże się Kalendarz ścienny „Naszej Sprawy“.

Na Lecznicę dla dzieci i Żłóbek przy Lecznicy dla dzieci m. Tarnowa z okazji Św. Mikołaja złożyli:

1) „Kółko Społeczne“ — Gimnazjum Najśw. Serca Jezusowego w Zbylitowskiej Górze:

dla dzieci w Żłóbku — zabawki, łakocie, kilkanaście szt. odzieży i 1 metr jabłek. (Koło Mł. PCK.).

2) Gimnazjum Św. Jadwigi — słodycze dla dzieci w Żłóbku i 25 par pończoch.

3) Koło Młodzieży PCK. przy I. Gimnazjum: łakocie dla wszystkich dzieci, kilkanaście szt. szczoteczek do zębów i kilka książek.

4) P. Drożyńska: wędlinę, ciasteczka i mikołajki piernikowe.

5) P. St. Maś: kilkadziesiąt szt. precli.

6) Ks. Prał. Mazur 25·— zł.

7) Ks. Kan. Orzech ze Zbyl. Góry 10·— zł.

Za złożone dary składa serdeczne „Bóg zapłać“

Dyrektor:
Dr. Stanisław Goździewski.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie złożyli: em. dyr. szkoły Józef Świerk z Tarnowa 10 zł., -- M. W. z Tarnowa 15 zł.

Z POLSKI

P. premjer Zyndram Kościałkowski przeznaczył swe **djety poselskie na stypendja dla biednej młodzieży akademickiej.** Utworzono z sum tych 4 stypendja dla Warszawy i 4 dla Wilna.

Małe dzieci żebrzą... Wysyłają je żebrać zwykle rodzice. Obecnie wydał minister spraw wewn. polecenie, by osoby, nakłaniające dzieci do żebraniny, tak karać, jak za przestępstwa.

Nowo-uchwalona amnestja nie obejmie tych przestępców politycznych, którzy, aby uniknąć kary, wyjechali zagranicę. Pozatem uwolni ona około 40 tysięcy więźniów.

10-letnią rocznicę swej nominacji na Arcybiskupa Metropolji Krakowskiej obchodził w ub. dniach JE. Ks. Arcybiskup Dr. Adam Stefan Sapieha. Książę-Metropolita otrzymał sakrę biskupią w roku 1911 z rąk Papieża, Piusa X-go.

Zmarł najstarszy kapłan Krakowa, śp. Ks. Jubilat Wł. Mikulski, który urodził się w r. 1850 w naszej Diecezji — w Zakliczynie n/D.

Na 400-ną rocznicę urodzin Ks. Piotra Skargi w r. 1936 ukażą się staraniem XX. Jezuitów w nowem wydaniu: „Żywoty Świętych“, pisane przez tego złotoustego kaznodzieję.

Biskupem-sufraganem w Kielcach został zamianowany Ks. Kanonik Fr. Sonik, proboszcz kieleckiej parafji św. Wojciecha.

JE. Książe-Metropolita Acybp. Dr Adam Stefan Sapieha wystąpił w archidiec. piśmie urzędowem **przeciw pornograficznym książkom,** w których akcja rozgrywa się na terenie archidiecezji krakowskiej („Grypa szaleje w Naprawie“ — Jalu Kurka i „Zmory“ — Zegadłowicza). „Przestrzegamy wszystkich dobrze myślących katolików — pisze Książę-Metropolita — przed szerzącą się zarazą i wzywamy, by wszystkiemi środkami protestowali przeciw tej publicznej demoralizacji i zwalczali takie wydawnictwa w imię religji, dobra Kościoła i Państwa i honoru naszej narodowej kultury“.

200 lat minęło w ub. miesiącu **od urodzenia twórcy pierwszej, polskiej gramatyki,** O. Pijara Onufrego Kopczyńskiego, ur. w r. 1735 w Czerniejewie (woj. gnieźnieńskie). Zasługi jego na polu piśmiennictwa i nauczania języka polskiego są ogromne. Wdzięczni rodacy wznieśli mu w hołdzie pomnik w Czerniejewie.

Przed 10-ma laty zmarł w dniu 5 grudnia **autor „Chłopów“, wielki znawca wsi, Władysław Reymont.** Często podkreślał on swe przywiązanie do wiary katolickiej. Przed śmiercią przyjął ostatnie Sakramenty św., ucząc jeszcze w ostatniej chwili, jak trzeba żyć, braci Polaków, których tak kochał i dla których przez całe życie pisał.

Wice-marszałkiem Senatu w miejsce sen. Świtalskiego, obecnego wojewody krakowskiego, został wybrany sen. Barański.

W dalszych dniach procesu o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego zeznawał po polsku osk. Maluca, stud. Politechniki Lwowskiej. Uważa on pracę w O. U. N. za szkodliwą i dla Ukraińców. Praca O. U. N. szła drogą rewolucyjnego wrzenia — przez szerze-

nie haseł antypolskich i antysemickich. W dalszym ciągu zeznają świadkowie. Okazuje się, że na terenie Gdańska pracował referent wojskowy O. U. N. Zhorlakiewicz.

Ks. **Prałat Józef Lubelski, poseł na Sejm**, wniósł w dniu 13 bm. **interpelację do Ministra W. R i O P.** w sprawie nauki religji katolickiej, wychowania religijno-moralnego w szkołach powszechnych i średnich oraz w sprawie wynagrodzenia duchowieństwa za naukę religji katolickiej.

Zjazd Związkowy KSM. męskiej i żeńskiej obradował w Poznaniu w dniu 11 bm. w obecności J. Em. Ks. Kard. Prymasa Hlonda. Kat. Związki Młodzieży są najsilniejszą organizacją w Polsce, bo na 308,720 członków, zrzeszonych w 40 KSMm. i KSMż. diecezjalnych, jest 248,400 młodzieży rolniczej.

ZE ŚWIATA

Wieczne Miasto-Rzym posiada 405 kościołów katolickich, 207 kaplic, 70 oratorjów i 44 katakumb. Po wojnie światowej wzrasta szybko liczba kościołów, budowanych z inicjatywy Ojca Świętego przedewszystkiem na przedmieściach Rzymu, co jest Jego pierwszorzędną zasługą.

Na 15 obcych języków przetłumaczono dzieła wielkiego pisarza katolickiego, Ks. Dra Tihamera Tótha z Budapesztu. W języku polskim wydano prawie wszystkie jego dzieła.

A jednak cenią katolików... Już poraz trzeci od r. 1900 wybrano w Ugandzie (Afryce Środkowej) ministrem sprawiedliwości, czyli najwyższym sędzią, murzyna-katolika.

Liczba rozwodów wzrasta... W Stanach Zjedn. Ameryki Półn. kontrolę nad małżeństwami posiada stanowe prawo cywilne. Pod tą kontrolą wzrosła liczba małżeństw od r. 1870 o 400%, a rozwodów o 2.000%. Postanowiono wkońcu zająć się poważnie zagadnieniem rodziny.

Ile mamy czasopism polskich w Stanach Zjedn. Am. Półn.? Dla porównania podajemy ilość tamtejszych czasopism niemieckich. Mamy zatem w USA. 14 (18) dzienników, 54 (132) tygodniki, 1 (8) pismo ukazuje się 2 razy w tygodniu, 4 (31) miesięczniki, 1 (6) dwutygodnik.

Niemcy mają nadto 5 kwartalników i 1 rocznik W ogólnej sumie mamy 74 czasopism w U. S. A. w stosunku do 201 niemieckich. Żydzi mają tam 36 czasopism, Włosi 130.

W Mandżurji jest 145.848 katolików i 49.908 katechumenów. Oprócz duchowieństwa misyjnego są kapłani tubylcy w liczbie 81, 25 braci i 121 sióstr zakonnych. W Charbinie jest liczna, dochodząca do 4 000, polska, katolicka kolonja z Ks. Prał. Wład. Ostrowskim na czele.

Burzy się kościoły i aresztuje księży... To w Rosji zostanie zburzony w Moskwie słynny, zabytkowy klasztor Męki Pańskiej. Po rewolucji bolszewickiej zamieniono go na „centralne muzeum antyreligijne", obecnie po przeniesieniu tegoż, klasztor zostanie zburzony. Ostatnio aresztowano dwóch kapłanów katolickich: Ks. Serpento i Ks. Krzywickiego. Na wyspach Sołowieckich jest więzionych 23 kapłanów.

Wdowa po kanclerzu Austrji, Dolfussie, zamordowanym podczas rozruchów rewolucyjnych w ub. roku, jest ciężko chora na zapalenie płuc.

Prezydent Czechosłowacji, prof. Tomasz Masaryk, ma 85 lat. Już ustąpił ze swego stanowiska. Trudno jednak znaleźć następcę, bo obecny min. spraw zagranicznych, Benesz, którego kandydaturę wysuwają, nie cieszy się zaufaniem społeczeństwa.

Rozruchy w Egipcie zakończyły się ustępstwem Anglji i wróceniem konstytucji z r. 1923, czego rewolucjoniści domagali się.

Na froncie włosko-abisyńskim, jak nie było poważnych walk, tak i nie będzie. Zdaniem prasy wojna ta nie skończy się przed porą deszczową, t. j. przed marcem. W Europie Anglja w porozumieniu z Francją przygotowała **projekt rozbioru Abisynji** celem pokojowego zakończenia wojny. Projekt przedstawiono Lidze Narodów, Włochom i Abisynji, która go odrzuciła. **Według tego projektu otrzymałyby Włochy** 150 tys. mil kwadratowych (cała Abisynja ma 350 tys. mil kwadr.), w tem półn. część prowincji Tigre z Adigratem i Aduą, cały Ogaden; Abisynja otrzymałaby port Assab i korytarz, łączący ten port ze stolicą. Nad resztą terytorjum Abisynji miałaby kontrolę Liga Narodów. Czekają wszyscy na to, co uczynią Włochy. Od tego zależeć będzie, czy sakcje na naftę wejdą w życie, czy nie.

Do Betlejem — poznać Jezusa!

Naszem Betlejem — to domy rekolekcyjne!

Zapraszamy na rekolekcje zamknięte:

do Bochni — w dniach od 2—6 I. 1936 r. Odbędą się r. z. w bursie gimnazjalnej dla członków Kat. Stow. Mężów. Przeprowadzi je X. Józef Midura. Zgłaszać sie do X. Dyr. L. Kowalskiego w Bochni.

do Przyszowy — w dniach od 12—15 I. 1936 r. Odbędą się r. z. dla członkiń Kat. Stow. Kobiet. Przeprowadzi je X. Teofil Stawarz. Zgłaszać się do Urzędu Parafjalnego w Przyszowy.

do Tarnowa — w dniach od 27—31 XII. 1935 r. Odbędą się r. z. w Zakładzie naukowym SS. Urszulanek dla członkiń Kat. Stow. Kobiet z Oddziałów K. S. K. dekanatu tarnowskiego, dąbrowskiego i radomyskiego. Przeprowadzi je Ks. Dr. Ign. Dziedziak.

do Zbylitowskiej Góry — w dniach od 27—31 XII. 1935 r. Odbędą się tu r. z. dla członkiń K. S. K. w Zakładzie naukowym SS. Sercanek. Są one przeznaczone dla członkiń Oddziałów K. S. K. z dekanatu wojnickiego, brzeskiego i radłowskiego. Przeprowadzi je Ks. prof. Jan Zawada.

do Bochni — w dniach od 27 — 31 XII 1935 r. Odbędą się r. z. bursie gimnazjalnej dla członków KSMm. Przeprowadzi je Ks. Władysław Lesiak.

do Grybowa — w dniach od 27 — 31 XII 1935 r. Odbędą się tu r. z. dla członków KSMm. Przeprowadzi je Ks. W. Madej.

do Szczawnicy — w dniach od 2 — 6 I. 1936 r. Odbędą się tu r. z. dla członków KSMm. Przeprowadzi je Ks. Fr. Sierosławski.

ROZMAITOŚCI

Przeszło dwa miljardy ludzi zamieszkuje ziemię. Czy zdajesz sobie sprawę, co znaczy jeden miljard? Wyobraź sobie, że patrzysz z okna, a ulicą szybko maszerują ludzie czwórkami. Wiesz, kiedy ostatnia czwórka minęłaby twoje okno? Po ośmiu latach — A to dopiero miljard. Drugie ośm lat przesuwałby się następny miljard. A więc szesnaście lat musiałbyś patrzeć na tę defiladę.

W jednej godzinie na ziemi rodzi się 5.440 dzieci, umiera 4.630 ludzi, zawiera się 1.200 małżeństw.

Katolików jest na świecie 406 miljonów.

Diecezja tarnowska liczy według spisu 940.785 wiernych.

Gdzie są groby Apostołów? Przy pracach wykopaliskowych w kościele św. Jana w Efezie znaleziono niespodziewanie grób św. Jana Ewangelisty.

Ciała św. Piotra i Pawła spoczywają w Rzymie pod kościołami ich imienia, głowy zaś męczenników są przechowywane w kosztownej skrzyni na Lateranie.

Grób św. Łukasza znajduje się w Tebach w Grecji. Ciało apostoła Andrzeja leżało do roku 1460 w katedrze w Patras nad zatoką Koryncką, obecnie znajduje się w bazylice św. Piotra w Rzymie.

W Rzymie w kościele św. Apostołów spoczywają św. Filip i św. Jakób Młodszy, grób zaś św. Jakóba Starszego znajduje się w Santiago di Compostella i jest celem pielgrzymek Hiszpanji i Portugalji.

Św. Marek Ewangelista był pochowany w Aleksandrji Egipskiej. Republika wenecka sprowadziła jego ciało i ogłosiła patronem kraju. W 836 roku rozpoczęto budowę kościoła, przeznaczonego do przechowywania cennych relikwij. Budowa trwała 80 lat. Doża Candiano IV. kazał relikwje wmurować w jeden z filarów tak, by prócz niego nikt nie znał tego miejsca. Dopiero w r. 1804 znaleziono je przypadkowo i wystawiono na widok publiczny. Następnie wmurowano je znów w filar przy głównym ołtarzu.

Podawanie ręki. Zwyczaj podawania sobie ręki przy powitaniu pochodzi z wieków średnich i powstał stąd, że dwaj mężczyźni, spotykając się, otwierali i wyciągali przed siebie prawe ręce na dowód, że nie mają w nich ukrytej broni i nie kryją żadnych złych zamiarów.

Dzisiaj ludzie podają sobie ręce na powitanie, ale czy nie mają złych zamiarów?..

Największym dzwonem świata był moskiewski „car kołokoł" (kołokoł znaczy po rosyjsku dzwon), obecnie nieczynny.

Z naszych **polskich dzwonów** słynie, drogi sercu każdego Polaka, „Zygmunt", zawieszony w katedrze krakowskiej. Pochodzi z roku 1520, nazwę swą otrzymał na pamiątkę króla Zygmunta I. Dzwon ten, największy w Polsce, o pięknym, czystym tonie, ma 8 m. obwodu i 2,7 m. średnicy; na to, by go rozkołysać i wydobyć z niego dźwięk, potrzeba 8 ludzi.

Chemik francuski, Mikołaj Koncjusz w r. 1790 dokonał wynalazku **ołówka z grafitu,** mieszanego z gliną. Ołówki, używane dotąd, z samego grafitu lub ołowiu były łamliwe; wynalazek Koncjusza zapewnił zaś im dłuższą trwałość i używane dziś ołówki wyrabiane są według jego przepisu.

300 lat przed Chrystusem grano już w piłkę nożną. Anglicy są dumni z tego, że z ich wyspy wyruszyła piłka nożna na podbój całego świata sportowego. Niesłusznie przypisują sobie tę zasługę. Pewien angielski uczony U. Gilles dowiódł obecnie na podstawie dokumentów, że wynalazcami football są Chińczycy, którzy ten sport uprawiali już w III. w. przed Chrystusem.

Sam cesarz Cseng-Ti był zapalonym miłośnikiem tej zabawy i zorganizował dwie drużyny, które się każdego miesiąca przed nim popisywały. Zawodnicy starali się wszelkiemi siłami grać dobrze, gdyż cesarz kazał bez litości ćwiczyć rózgami pokonanych.

Kapusta kiszona jest doskonałym środkiem na wzmożenie przemiany materji. Zawarta w kiszonej kapuście holina i kwas mlekowy działają bardzo dodatnio na organizm. Spożywana w ilości 50 dekagramów dziennie, kapusta kiszona działa leczniczo na astmę i reumatyzm.

Alfabety narodów. Alfabet abisyński składa się z 208 liter, etjopski i tatarski mają po 202, sanskrycki posiada 50 liter, polski 45, cerkiewny 42, ruski 41, armeński 38, georgiański 35, perski i koptyjski 32, arabski 28, hiszpański i słoweński 27, niemiecki, holenderski i angielski 26, łaciński 25, grecki 24, hebrajski, chaldejski i syryjski 22, tyleż włoski, bengalski 21, birmański 19. Najmniej liter posiada alfabet na wyspach Sandwich, gdyż liczba ich nie przekracza 12.

Japończycy należą do ludzi najbardziej oszczędnych na świecie. Dotąd uchodzili za takich Francuzi. Obecnie jednak zostali pobici rekordem Japończyków. Przy 93 miljonach ludzi Japonja liczy 42 miljony kont oszczędnościowych. Wynika z tego, że co drugi Japończyk oszczędza, włączając do tego liczby starców oraz niemowlęta.

Miasto automatów. Kopenhaga jest miastem automatów. Po zamknięciu sklepów można np. z automatu otrzymać jaja, masło, pieczywa, owoce, delikatesy, konserwy, słodycze i t. d. Dalej klisze fotograficzne, baterje elektryczne, chustki do nosa i t. d

Automaty ustawione na ulicach są czynne przez całą noc. Kopenhaga słynie ze swej uczciwości, dlatego nie potrzeba specjalnych dozorców do pilnowania tych automatów.

Bandyci na koniach napadli na pociąg na linji Miechów-Wolbrom. Czatowali oni na pociąg wzdłuż toru, a gdy ten nadjechał, popędzili galopem równolegle z nim. W biegu zeskoczyli wprost na stopnie wagonu bagażowego i zaczęli wyrzucać worki naładowane mąką. Nagle na gwizd konduktora cała obsługa rzuciła się na bandytów. Po godzinnej walce, gdy jeden ze złodziei został zabity, bandyci uciekli w las.

Antyżydowskie ustawy norymberskie weszły w Niemczech już w życie. Nie wolno żydom nabywać ziemi drogą kupna, usunięto ich zupełnie z prasy, likwiduje się im księgarnie, rozwiązuje się organizacje żydowskie. Żydzi wnieśli prośbę do Ligi Narodów o opiekę nad żydowskimi uchodźcami do Palestyny i Ameryki Południowej.

W Brazylji w Rio de Janeiro spalono na stosie okryte czarną krepą sztandary pułków, biorących udział w ostatniej rewolucji. Spalono i odznaczenia pułkowe.

DZIAŁ KOBIECY

To twoja, matko, historja.

Radosny trud rodzinny...

Równo ze zmierzchem ukończył pracę. Krytycznem okiem ogarnął czysto umiecione podwórze i szerokie budynki gospodarstwa. Był zadowolony. Jeszcze przed paru laty stała tu stodoła stara i krzywa, do niej była przyczepiona stajnia, a dziś... Nowa, długa stodoła zasłaniała podwórze od północnych wiatrów.

— Żeby jeszcze stajnię wykończyć — pomyślał z troską i ruszył do stodoły po siano. Przewiązał niem potem zgrabnie stół wigilijny, zaświecił lampę, umył za matkę dzieci i uczesał, by wyglądały czysto na wigilję i zapytał:

— Maryś, wnet będziesz gotowa?

Potem była wigilja. Pomodlili się za dawno zmarłych ojców, złożyli sobie życzenia, a później śpiewali kolendy. Mamusia miała głos ładny i silny. Za nią ciągnęli wszyscy — tatuś, najstarszy, dorastający syn, młodszy Jasiek i mała Józia. Wnet dzieci, znużone całodzienną bieganiną, posnęły. I w tej najmilszej chwili ciszy nocy zaczęli snuć plany. On pomysłów miał dużo, dzielił się z żoną wszystkiemi projektami i czekał na jej zdanie. Dziś powiedział jej serdecznie:

— Teraz już, Maryniu, odpoczniesz. Wezmę ci służącą, aby ci się ulżyło. Napracowałaś się dość...

— Już mnie trochę ręce bolą — przyznała się. Zgięła je w łokciach i w świetle lampy zobaczył jej dłonie, porysowane gęstą siecią poprzecznych linij — krzyżów.

— Dorobiliśmy się już trochę z pomocą Bożą. O resztę zatroszczą się kiedyś nasze dzieci. I tak nie wiem, czy się nam za to dobro kiedyś odwdzięczą...

Spojrzeli sobie w oczy z tem samem pytaniem.

— Pracujemy nietylko dla dzieci, ale i dla spełnienia obowiązku — odpowiedziała ona po chwili.

W cichym tym domu panowało błogosławieństwo Boże i złociło nadzieją lepszego jutra serca ludzi dobrej woli.

— — — — — — — — —

Ból i sieroce łzy...

Upłynęło już więcej niż dziesięć lat od śmierci ojca. Minęły chwile, w których synowie kłócili się często, jak ci, co nie czują nad sobą twardej ręki. A dziś... Józia już dorastała. W wigilję nosiła pełne wiadra wody do stajni. Już napoiła bydło, ale nie spieszyła się do izby. Stała w drzwiach stajni i wpatrywała się smutno w gospodarstwo. Niebo szare, pokryte było śnieżnemi chmurami. W zmroku wieczoru długa stodoła stała zasępiona, dom cichy wyglądał, jak bezludny. Brakło duszy, ożywiającej gospodarstwo, brakło strażnika węgłów chałupy. Pochyliła się czterema rogami w ziemię, powaliły się płoty, nienaprawiane długi czas.



To dobra mama tak ładnie nam choinkę ubrała.

W Józi zbierał się płacz, taki straszny, bo... ojciec umarł, brat się ożenił, a Jaś, co miał być gospodarzem, leżał od paru miesięcy w ziemi.

— Nie pójdę do izby za nic w świecie — myślała, opierając w rozpacznym szlochu głowę o ścianę.

Lecz właśnie dosłyszała wołanie matki. Wytarła dobrze oczy.

— Idę, idę — odkrzyknęła głośno.

Po chwili weszła do izby. Na stole stała wieczerza, obok leżały opłatki. Spojrzała na nie z niechętną myślą: Poco one tutaj. Tyle lat bez nich się obeszło...

Zaczęły z matką jeść. Józia nadrabiała dzielnie miną. Opowiadała matce coś wesołego, a co chwilę spoglądała mimowoli ku drzwiom. Czuła przecież, że tu kogoś brakuje — może drzwi się otworzą i Jaś wejdzie... Zacisnęła twardo zęby i wzięła opłatki do ręki.

— Musimy się przecież połamać, mamusiu. Więc ja wam życzę..

W pustej izbie zadźwięczały te słowa głucho... Życzę wam... Jak strasznie pusto i zimno w tej izbie... płacz podchodzi Józi już do gardła.

— Ja wam życzę — urwała i zaniosła się płaczem, a dobre ramiona matki tuliły ją cicho i długo...

W ciemnej izbie słychać było później tylko szept Zdrowasiek matczynych ust za te dusze, co odwiedziły może swoją dawną chatę w to wielkie święto rodzinne, w noc wigilijną.

— — — — — — — — —

Po dniach smutku — cicha radość...

Przyszedł czas, kiedy w domu znowu było gwarno i wesoło. Ożeniony syn wrócił z synową do matki. W dzień wigilji pilnowała matka, jak zwykle, małego wnuczka, Jasia, nazwanego tak przez pamięć jej syna i pouczała młodszych: To zróbcie tak, a to w ten sposób. Jak babcia... I znowu znalazło się siano na stole, jak przed dawnym szmatem czasu, synowa podała do stołu, połamali się opłatkiem. Potem młodzi zostali przy stole, babcia usiadła w kołysce, a na kolana wzięła małe wnuczątko. Oparło się z ufnością o ramiona babci... Popatrzyło czarnemi oczkami na ściany i wskazując paluszkami, mówiło: Tu Bozia i tu Bozia... Babcia uśmiecha się i opowiada tak jasno i prosto, jak to ten Bozia przyszedł na świat...

Młoda trójka siedzi przy stole i śpiewa głośno kolędy. Mała pociecha usnęła już na kolanach babci. A babcia myśli o tem, co było, przeszło i minęło... Były chwile dobre i złe, radosne i ciężkie. Były różne i wigilje... Z oczu babci płyną ciche łzy... Podnosi nagle głowę i spostrzega, że lampa przykręcona skąpo świeci. Z trójki ani śladu. Dopiero po chwili usłyszała śmiechy w sadzie, a potem mocny głos syna: Utnę! Nie daruję! I piskliwy synowej i Józi: Daruj, nie ucinaj!

— Młodym zawsze wesoło — myśli pogodnie babcia.

— — — — — — — — —

To twoja historja, droga matko. Takie miałaś życie i taką niedolę... Przeżyłaś ją z sercem dobrem i miłującem. Bo im duch piękniejszy, tem większe serce, a im większa miłość, tem większe cierpienie. **Ab.**

GOSPODARSTWO

RADY PRAKTYCZNE.

Szybkie skubanie kaczek. Skubanie zabitych kaczek przedstawia robotę żmudną. Sparzanie wrzącą wodą ułatwia robotę, ale cierpi na tem jakość piór. Obecnie niektórzy praktykują zawinięcie kaczki w kawałek sukna w wodzie zamoczony i prasowanie żelazkiem ciepłem tak długo, aż sukno na kaczce pod żelazkiem wyschnie. Po rozwinięciu sukna można ptaka oskubać łatwo i szybko, przyczem pióra nie tracą na wartości. Warto spróbować.

Ziemniaki dla krów. Surowe ziemniaki wpływają korzystnie na mleczność, obniżają jednak nieco procent tłuszczu w mleku, a przy skarmianiu większych ilości, mleko nabiera lekko sinawego koloru. Co do ilości, to należy 10 do 15 kg. dawać na krowę i dobę. Surowe ziemniaki trzeba zadawać rozdrobione.

Ziemniaki dla koni mogą być zadawane parowane z obawy na kolkę. Jeżeli chcemy koniom dawać surowe ziemniaki, to musimy je najpierw przepłukać dobrze wodą i wymoczyć w niej ziemniaki przez 24 godziny. Zacząć skarmianie surowych ziemniaków od małych dawek, powoli powiększając codziennie ilość.

Tuczenie drobiu.

Wkońcu jesieni i wczesną zimą należy sobie zdać sprawę, jaki drób pozostawić do chowu, a jaki przeznaczyć na sprzedaż, a więc do tuczenia. Ponieważ ptactwo wodne (gęsi i kaczki) do chowu lepsze jest starsze, przeto do tuczenia lepiej brać sztuki młode. Kury do chowu należy trzymać nie dłużej nad 3 lata, na sprzedaż zatem przeznaczamy bądź młode zupełnie sztuki (tegoroczne), bądź 3-letnie.

Tuczenie drobiu nie jest trudne. O ile drób przeznaczony do chowu wymaga dużo ruchu, światła i powietrza, to do tuczenia ruch trzeba ograniczyć, należy więc drób trzymać raczej w zamkniętych pomieszczeniach. Światła też nie powinno być dużo, grzędy skasować, aby kury nie fruwały, lecz tylko chodziły po ziemi. Pomieszczenie jednak powinno być dobrze przewietrzane. Po 15 dniach początkowego tuczenia, należy drób umieścić w klatkach lub

kojcach bez dna, aby miał ruch jeszcze bardziej ograniczony. Gdy kury zanieczyszczą jedno miejsce, to kojec przesuwamy na inne miejsce, odchody zaś wyrzucamy. Po 3 — 4 tygodniach drób zwykle bywa już utuczony dostatecznie i nadaje się na sprzedaż, względnie do domowego użytku.

Drób doskonale się tuczy na paszy miękkiej, a więc na gotowanych ziemniakach z osypką, siekaną zieleniną i śrutą jęczmienną. Dla lepszego trawienia dobrze jest dodawać tłuczony węgiel drzewny lub drobny żwirek. Do picia dajemy z początku czystą wodę, później dobrze jest dawać mleko odtłuszczone, słodkie lub zsiadłe, byle niekwaskowate, bo od takiego kury dostają rozwolnienia.

Tucząc gęsi, należy im dać ograniczone pomieszczenie w gęsiarni, a więc w szopie lub części stajni. Podłogę przykrywamy końskim nawozem, a potem na to słomę dajemy, którą od czasu do czasu usuwamy w miarę nagromadzenia.

Samo tuczenie dzielimy na okres przygotowawczy i na okres tuczu właściwego. W pierwszym okresie, który trwa przez 2 — 3 tygodnie, podajemy gęsiom w dostatecznej ilości liście kapuściane, obierzyny ziemnianiaków i buraków pastewnych i t. p. W okresie tuczu właściwego, który trwa również do 3 tygodni, stosujemy karmienie przymusowe. W tym celu z tartych, surowych ziemniaków, na pół pomieszanych z miałko zmieloną mąką jęczmienną, sporządza się kluski wielkości małego palca. Kluski te wysuszone zadaje się, zwilżywszy je w wodzie, co 3 godziny, od 6 klusek na sztukę i na jeden raz zaczynając, a stopniowo zwiększając tak ilość klusek, jak też ilość mąki. Naprzykład u gęsiorów pod koniec tuczu, a więc w trzecim tygodniu, dochodzimy do 30 sztuk klusek na jedno karmienie. Roboty jest przy tem tuczeniu sporo, ale trudy są sowicie wynagrodzone pierwszorzędnym gatunkiem mięsa oraz oszczędnością przy skarmianiu. — Czysta i świeża woda do picia z domieszką żwirku lub węgla drzewnego jest koniecznym warunkiem dobrego tuczenia gęsi.

Innym sposobem tuczenia gęsi jest pasienie przez pierwsze dwa tygodnie krajaną marchwią lub brukwią z domieszką otrąb pszennych, grubych. Przez następne dwa tygodnie dodawać owies, a przez ostatnie dwa tygodnie zakiełkowany jęczmień. Jęczmień moczy się przez 24 godzin (dobę) w letniej wodzie i wsypuje do zakiełkowania w ciepłem miejscu.

W ten sposób tuczone sześć tygodni gęsi pomorskie dosięgały $8^1/_2$ kg. wagi.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Wywóz koni w rękach żydowskich. Sekcja eksporterów koni, istniejąca przy Polskim Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych, na 21 członków posiada 20 żydów. Tylko jedna firma jest chrześcijańska. W roku 1934 wywieziono 14 tys. 587 koni wartości 3 milj. zł.

Opłaty miejskie, t. zw. kopytkowe, rogatkowe przy wjeździe do miast, oraz opłaty postojowe na drogach i placach publicznych, zostały **zniesione od 12 grudnia br.,** a nie — jak pierwotnie przypuszczano — od kwietnia 1936 r.

Wymiar opłat przy ubezpieczeniu od ognia zostanie zmniejszony i przyniesie ulgę wsi w sumie około 5 milj. złotych. Rada ministrów już takie rozporządzenie uchwaliła.

Obniżka oprocentowania. Wysokość odsetek w stosunkach prywatno-prawnych ustalono od 4 grudnia br. na 8 od sta rocznie, a dla długów rolniczych odsetki, przypadające za czas zarówno przed jak i po wejściu w życie dekretu, choćby po zasądzeniu , obniżone zostały z mocy prawa na 6 procent rocznie.

Hodowle zwierząt futerkowych zwolnione są od podatku obrotowego, oraz wykupienia świadectw przemysłowych do 31 grudnia 1936 roku. Odnosi się to do hodowli lisów srebrzystych, szopów, norek, królików i t. p.

Lekarstwa potanieją od 1 stycznia 1936 roku o 10—20 procent.

Ceny koni. W Krakowie na targu płacono niedawno za konie ciężkie 250—400 zł.; za lekkie 140—300 zł ; za rzeźne 20—50 zł.

Ceny zboża. Giełda zbożowa płaci za 100 kg.: żyto 13.50—13.75 zł.; pszenica 17.75—18 zł.; owies 14—14.25 zł.; jęczmień 13.50—13.75 zł.; proso 13—14 zł.; tatarka 16.50—17 zł.; otręby żytnie i pszenne po 8.75—9 zł.

Dolar kosztuje 5 zł. 28 gr.; korona czeska 20 gr.; frank francuski 35 gr.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Fr. K., Królówka. Nie zamieścimy, bo podobnej treści artykuł już zamieszczono. Prosimy o krótkie obrazki z życia wsi.

Karol S., Brzesko. Nadeszło późno. Zamieścimy w następnym numerze. Prosimy o dalsze.

T. J., Przyszowa. Kalendarz ścienny podamy w następnym numerze.

Druchna z Gawrzyłowej. Zamieścimy w streszczeniu.

Ks. W. M., Rudy Rysie. Dobrze. Zastosujemy się do życzeń.

W. P., Trzęsówka. Spełnimy życzenia. Dziękujemy.

L. L. Tarnów. Nadeszło późno. W przyszłości nieaktualne.

Ks. J. P., Łącko. Za długie. Zamieścimy w przyszłości, ale musimy dużo skrócić. Czekamy na odpowiedź.

Z wydawnictw.

Leonard Turkowski: Dookoła Polski. Poznań 1935. „Ostoja" T. M. M. nr. 47. Cena 0, 85 zł.

Jest to wesoła i oryginalna rewja krajoznawcza. Trzech druhów KSM. obchodzi Polskę dookoła. Napotykają w tej podróży na różnych ludzi, którzy im o danych okolicach opowiadają. Rozmowy te przeplatane są śpiewem, tańcem, deklamacjami, wyświetlaniem przeźroczy i tp.

Rewja ta dobrze zagrana może być doskonale udanym wieczorem teatralnym, dużo w niej bowiem nowych i oryginalnych efektów wzrokowych i słuchowych. Niektóre sceny odbywają się n. p. za kurtyną, dzięki czemu w grę wchodzi t. zw. teatr wyobraźni.

Zofja Topińska: Skończyłem medycynę. Poznań 1935 r. „Ostoja" T. M. M. nr. 48. Cena 0,75 zł.

Beztroska to jednoaktowa komedyjka z życia studentów. Kryzys ich gnębi, uniemożliwiając zdobycie pracy w obranym zawodzie medycznym. Ale od czego pomysłowość młodzieńcza! Prosty żart ułatwia im wybrnięcie z sytuacji, a jest nadzieja, że stosunki ułożą się nadal dobrze, gdy tyle dobrej woli i ochoty do pracy łączy się z energją w przełamaniu przeszkód.

Bardzo łatwe do odegrania i wystawienia.

Janina Kaźmierska: Rodzina ostoją. Bibljoteka Wieczornicowa nr. 44. Cena 2,50 zł.

Powyższy tomik przynosi urozmaicenia na akademję, wieczornicę, czy zebrania poświęcone specjalnie tematowi rodziny i to urozmaicenia, dostosowane do potrzeb i zainteresowań KSM. Materjału jest dużo, bo dwa wykłady i około 30 deklamacyj, fragmentów scenicznych i tp. Za wyjątkiem 2—3 utworów same rzeczy nowe, aktualne, współczesne, dzięki czemu imprezy, urządzane przy pomocy tego tomiku, będą się podobać i pogłębią zrozumienie zagadnienia rodziny w społeczeństwie.

Żywe słowo. — Cena 1 egz. 15 gr.

Mgr. Jur Leżeński: nr. 49. Co to jest konstytucja, nr. 50. Założenia nowej konstytucji, nr. 51. Głowa Państwa, nr. 52. Władza wykonawcza, nr. 53. Wysokie izby, nr. 54. Droga ustawodawcza, nr. 55. Na straży sprawiedliwości, nr. 56. Rzeczpospolita zagrożona.

X. Witold Klimkiewicz: nr. 57. Konstytucja a Kościół katolicki. Cykl ten ma duże zalety. Sprawy, które omawia, przedstawia popularnie i interesująco. Można wykorzystać dla wykładów i referatów początkujących.

Prenumerata w Polsce:

Z przesyłką: Rocznie . . . . . 5·— Zł.
Półrocznie . . . . . 3·— Zł.
Cena egzemplarza . . . . . . —·10 Zł.

We Francji z przesyłką: rocznie . 30·— Fr.
półrocznie 15·— Fr.

Ceny ogłoszeń:

1/16 strony	6·— Zł.
1/8 „	12·— „
1/4 „	25·— „
1/2 „	50·— „
Cała strona	100·— „

Inne wymiary według umowy.
Podziękowania po tej samej cenie.
Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń wtorek wieczór.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.650

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.